

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyjne: ul. Kopernika 1. 7, I piętro... Główna administracja: ul. Kopernika 7, parter...

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ” wynosi: miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7...

Listy parlamentarne.

(Od naszego sprawozdawcy parlamentarnego.)

Wiedeń 28 października.

(Ciesi się burzą. — Ciesi i pan Jaworski. — Ministerstwo robót publicznych. Posel Bojko i miasto Lwów.)

(I) W czeskim dziennikarstwie zaczyna teraz znowu brać górę ton ostrzejszy, a to, co pi- szą dzienniki, jest tylko ech m usposobienia cze- skich kół poselskich. Pod zgrębnem i energicz- nem kierownictwem dra Pacaka połączyli się wszy- stkie odcienia czeskich postoi do solidarnej obrony interesów swojego narodu w Radzie pań- stwa — mianowicie: klub tzw. młodoczeski, któ- ry liczy 53 członków, klub konserwatywnych wielkich właścicieli ziemskich, liczący 19 człon- ków, klub czeskich agraryuszów (radykałny) liczący 5 członków, i czeskich narodowo socyal- nych postoi z 4-ma członkami. Naturalnie, iż takie zmieszanie radykalnych żywiołów z umiar- kowanemi, nie wywiera powściągniętego wpły- wa na gorąco kąpiących radykałów, którzy w każdym związku pozostają sobą, ale raczej ich zapal porywa spokojne i powolniejsze umysły postoi, należących do odcieni umiarkowanych. W zjednoczeniu, rozporządzającym 80 głosami, musi także wyrażać się mimowoli z poczucia siły w umysłach mniej wytrawnych szowini- zmu, a ów szowinizm polega się z dnia na dzień, podsycony przez prasę, która znow z na- tury swej musi być zawsze o parę stopni gorę- tszą, niż ci, którzy właściwie politykę robią.

Tak m się przedstawia geneza wzrastają- cego w czeskich kołach parlamentarnych opo- zycyjnego nastroju, który w prasie polega się na do formalnego nawoływania do powrotu do obstrukcji. Mówią o podaniu się do dymisji mi- nistra dla Czech, dra Rezeka, który nie czuje się już na słach, by potrafił powściągnąć wzrastają- cy w klubach czeskich radykałizm.

W sposób znamienny odbiła się ta zmiana usposobi nia w czeskich kołach poselskich pod- czas ostatniego posiedzenia Izby, w piątek ze- szłego tygodnia. Klub młodoczeski i naturalnie konserwatywny także, zgodzili się na użycie od- powiednich środków, by usunąć na bok wnioski naglące, ażeby koniecznie załatwić pierwsze czy- tanie budżetu jak najprędzej. Tymczasem kilku radykałów czeskich nie chciało przystać na ten pospiech, i obstrukcyjnymi mowami bez końca, w czeskim języku wygłaszanemi, przewlekali roz- prawę jak mogli. Jakąż mieli wartość wobec tego zobowiązania dwóch najsilniejszych klubów czeskich? Stało się to, czego chcieli radykały. A że i nieradykały sympatyzowali z takim ich po- stępowaniem przekornem, tego najlepszym dowo- dem jest fakt, iż podczas obstrukcyjnej mowy czeskiego socyalisty narodowego Chozza, kon- serwatywny poseł Radimsky stał przy nim ciągle, i ze śmiechem demonstracyjnie zachęcał go ustawicznie do dłuższego gadania.

Prezes Koła polskiego poseł Apolinary Ja- worski — jakkolwiek nieprzygotowany był, bo nikt się nie spodziewał, że już w piątek przy- dzie do rozprawy budżetowej — pierwszy po- szedł w ogień i pod świeżem wrażeniem niedo- rzecznej gadaniny Chozza wyraził się w swojej mowie z krytyką dość dobitną wygłaszania dłu- gich mów obstrukcyjnych dla udowodnienia na-

głości wniosku, na którego uznanie za nagły ca- ła Izba zgodziła się, a do tego w języku, który dla przeważnej większości Izby argumentację jego czynił niezrozumiałą.

Otoż z powodu tego zwrotu w mowie p. Jaworskiego zawrzała teraz znowu na całej linii w czeskim dziennikarstwie ostra walka przeciw- ko niemu. Przedstawiają go czescy gazeciarze jako zapaniałego protektora niemieczny itd. Ale p. Jaworski — zapewnić mogę — nie sobie nie robi z tego krzyku gazetarskiego. Nie cho- dziło mu przecież o protegowanie niemieczny, ale chciał dać wyraz ze wszech miar usprawie- dliwionemu oburzeniu na marnowanie drogiego czasu na próżną gadaninę.

Powiadają na ucho, że ostry ton, w jaki uderza prasa czeska i w który uderzą zapewne także czescy mowcy w rozprawie budżetowej, na razie nie innego nie ma na celu, jak wyjednanie teki ministra robót publicznych dla posła cze- skiego inżyniera Kaftana. Jeżeli tak jest istotnie, to wypadłoby jak najgoręcej pragnąć, ażeby ta gra odniosła pożądany skutek.

Skupicie w ręku tak znakomitego inżynie- ra, jakim jest poseł Kaftan, budowie kolejowe, budowa i konserwacja dróg i mostów wogóle, regulacja wód i melioracje, a wreszcie budowa kanałów spławnych, poszłyby z pewnością ra- zniej i pomyslniej, niż przy tem bezholowni, ja- kie teraz w kierownictwie temi sprawami tu we Wiedniu panuje. Cieszyłbyśmy się wszyscy ser- decznie, gdyby cel ten osiągnąć udało się Cze- chom; w biurokracji wiedeńskiej byłby to wy- lom potężny.

Na dziś zapowiadana jest rada ministrów po powrocie dr. Koerbera z Gödölle i z Pesztu. Prawdopodobnie będzie na tem posiedz niu mowa o wyłanianiem się przesileniu parlamentarnem. Poseł Bojko dziwnie pojmuje swoją rolę posta miasta Lwowa. Razem z najczeklejszymi wrogami Polaków podpisał wniosek Romanczuka w sprawie wyborów galicyjskich. Ale na tem nie koniec. Podpisał także wniosek Breitera, przedstawiający cały zarząd miasta Lwowa w sposób widocznie naciągany i w złosiwej inten- cyi i przesadny, w jak najgorszym świetle w o- czach całej Austrii na obydł i pośmiewisko. Nie ma co mówić — szlachetnie wywdzięcza się poseł Bojko m. astu Lwowa za to, iż w jego osobie — jak sam powiedział — „uczciło uczci- wego chłopca”.

Z bieżącej chwili.

Lwów 29 października.

Zaszedł fakt niespodziany a bardzo cieka- wy. Podczas gdy gabinety umyją ręce od sprawy anglo-boerskiej — niechaj cierpią i giną Boe- rzy, byle się Anglia do szczytu zakrwawiła! — biorą socyalisci tę sprawę w swoje ręce, nie re- zolucyjami, ale czynem. Umyslili poprosić zboj- kotować angielską marynarkę handlową w portach ładu europejskiego.

Mysł wyszła z Antwerpji; tamtejsi robotni- cy dokowi (portowi do wyładowania i naładowa- nia towarów, naprawy okrętów itp.) poruszyli myśl, odmówić swojej pomocy angielskim okrę- tom handlowym — niechaj wracają nazad do Anglii ze swoją ładungą i nie nabierają też innej ładugi! Wczoraj donoszono, że myśl ta się nie- uda, ponieważ cały prawie transport morski w

Antwerpji spoczywa w ręku angielskich rede- rów (właścicieli okrętów).

Mysł ta poszła jednak dalej, i jak z Antwer- pii pod dniem onegdajszym donoszą, pewien tam- tejszy hurtownik, mający ogromne zapasy zboża na sprzedaż, otrzymał od swego ajenta w Am- sterdamie zawiadomienie, iż zboże to sprzedać można jedynie pod warunkiem, jeżeli nie będzie oddane na okręt angielski. Z Haagi donoszą, że adwokat Troelstre, przewodca socyalistycznej frakcyi deputowanych, otrzymał od dwóch za- granicznych socyalistów list, oddający mu do dy- spozycyi 10.000 guldenów (holenderskich) na po- parcie zbojkotowania angielskiej marynarki ku- pieckiej.

Jak wiemy z telegramu, w Rouen (port na Sekwanie, dokąd dochodzą okręty morskie) po- stawili robotnicy dokowi jednomyślnie bojkot- owanie okrętów angielskich, a nadto zwołał kongres robotników tych z całej Europy, aby ten bojkot przeprowadzić nie tylko w Europie ła- dowej, ale i w Anglii, i tym sposobem zmusić rząd angielski do zaprzestania wojny w Afryce południowej.

Jeżeli ta myśl ma jaką praktyczną podsta- wę, to robotnicy dokowi dostaną pieniądze na przeprowadzenie swego zamiaru, nie tylko od so- cyalistów, ale i ze sfer kupieckich i rederskich, zwłaszcza niemieckich, którzy już znacznie pod- kopali handel angielski i radzi go ile możności zrujnować. Tymczasem zaczynają i Rosyanie występować demonstracyjnie za Boerami. Tele- gram londyński z dnia wczorajszego donosi:

„Ogromne wzburzenie wywołała w wiado- mość, że w mieście Moskiewie wczoraj (w niedzie- łą) ludność uniosła się do manifestacyi przeciw Anglii. Konzula angielskiego znieważono na ulicy i ścigano; wybito okna w konsulacie i rozlepieno plakaty boerofilskie. Prasa angielska wyzwa rząd, aby w drodze dyplomatycznej założył protest przeciw tym manifestacyom.”

Nadto niektóre dzienniki petersburskie, zwa- szcza mające stosunki z rządem Nowoje Wremia, wzywają rząd, ażeby energicznie występował przeciw werbowaniu Rosyan do armii angielskiej i zakupywaniu koni rosyjskich dla armii angiel- skiej w Afryce południowej. Zbojkie, wolające o pomstę do nieba postępowanie „rzeźnika” Kit- chenera z kobietami i dziećmi oburza do gruntu całą ludność Europy, w jej pamięci niestartemi głoskami się zapisze, i we wszelkiej sprawie się odbije na Anglikach. Cała zaś prasa angielska stwierdza z ubolewaniem, że nadzwyczaj mało świeżych rekrutów się werbuje.

Z Kalkuty donoszą o wielkim popochu na targowicach indyjskich, że pretendent do tro- nu afgańskiego Ejub chan wymknął się z pod dozoru angielskiego i uciekł.

Paryski Matin ogłosił trzy listy, który je- nerał Voyron, dowódca wojsk francuskich w Chinach, pisał w toku wyprawy do hr. Wal- derseeego o. Widocznie chodzi tu o wykazanie, jak wódz francuski umiał utrzymać swoją samo- istność wobec naczelnego wodza i jak słabą była władza weimarszalka. Wszystkie te listy są od- powiedzią na listy Walderseeego. W pierwszym liście podnosi z naciskiem Voyron, że protekcya nad misjami katolickimi przyszuła wojsku fran- cuskemu. W drugim liście na remonstracyę Walderseeego, że we wsłach wywieszono są tylko francuskie chorągwy, odpisuje Voyron, że Fran- cuzi swoim ludzkiem i ogólnym postępowaniem

ujęli sobie ludność chińska i ztąd się tłumaczy przewaga chorągwy francuskich.

Najciekawszy może jest list trzeci. Welt- marszałek zaproponował, aby w Pekinie ustano- wiono jedną administracyę międzynarodową, któ- rej prezesem byłby jeden z generałów, którego on powoła. Voyron, widocznie zmyslny dyplomata odpisał, iż bardzo przyjemnie mu będzie, w okrę- gu francuskim dokonywać wszelkie, przez Wal- derseeego proponowane dla całego Pekinu re- formy.

Teraźniejszy liberalny, tj. idący na pasku masonów rząd hiszpański, dopomagając do przesładowania katolicyzmu, rozpełzał wszystkie dzikie instynkty nieszczęsnego ludu, który wi- dząc, że wolno pomiać tem, co za świętość uwa- żał, folguje swoim biedom i żądom na wszelkich innych polach. Wszystko w Hiszpanii jest wzbu- rzone, zachwiane, i wszystkich oczy zwracają się mimowoli na ministra wojny, jen. Weylera, człowieka bez miary ambitnego, despotycznego i w środkach nieprzebiegającego, jak to okazał na wyspie Kubie.

Jen. Weyler nie ogląda się na nikogo, a najmniej na resztę ministrów. Jakoż w Izbie po- sędził go Romero Robledo, do myśli o dyktaturze. Weyler odparł, że nigdy nie myślał narzucać się na dyktatora — wszelako gdyby w jakiej ważnej chwili zażądano jego pomocy, to nie wie, co uczyni. „Mając zaś do wyboru między obowiązkiem politycznym a wojskowym, wy- biorę zawsze wojskowy”. — Mają masoni od- powiedź.

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń 28 października.

(Koło polskie.)

- Panie portyerze! — Gu en Tach, kaschamster Diener. — Gdzie jest sala Koła polskiego? — Kolo? Abteilung VIII rech's w parte- rze, ist grad Sitzung. — Chciałbym mówić z poselem Daszyńskim. — Herr Dassinski ist noch nicht da. — Wann dürfte er kommen? — In welchem Jahre. — A, so.

Trzeba, aby Koło wiedziało, co mu grozi; tę autentyczną historję słyszałem na kurytarzu, więc będąc obowiązany do tajemnicy, dzielę się nią z wami.

A propos tajemnicy! powiedziano mi, że tajemnice Koła przeszły w całkiem nowe sta- dyum.

Nauki Kuryera lwowskiego nareszcie plon wydały. Stańczycy i wszelaka inna konserwa postanowila nie gubić już kraju wiecznymi tajemnicami, za to p. Romanowicz postanowił zba- wieć kraj — tajemnicą dla swych postulatów.

Niech się to nikomu ani śmieszem ani dziwołgiem nie wydaje. Faktem jest, że p. Ro- manowicz dla swoich dziezięci przykazał, które prawowierny członek Koła wiedzieć i wierzyć powinien, zażądał tajemnicy. Widzicie tedy, że skoncentrowani tem kraj zbawia, czam go Sta- nczycy przez lat tyle zgubić usiłowali.

Reforma sprytna, jak zawsze, zorientowała się w tej chwili i uderzyła na stańczyków i za- cofanych kołowców; atak udał się znakomicie na całej linii.

Byłoby wszystko doskonale wypadło, stań- czycy prawie zmieniły, Niemcy i Czechy drżały we wnetrach swoich. Koerber chciał jechać do Gö- dölle, aby zameldować, że teraz już finis Austriae, bo Polacy chcą robić obstrukcyę straszniejszą nad wszystkie, gdyż przyczyni jej najgłębszą nie może odgadnąć człowiek i już... już... miało się stać „coś”, coby było koncentracją wieczną chwałą okryto, a przebrzydłą klikę nareszcie zde- maskowało i okazało narodowi w całej obydzie, gdy. ach! ze smutkiem przychodzi mi wam do- nieść, okazało się, że cała historia z tymi wnioskami to jest znowu szlachcka perfidya znanych polskich Machiawelów. Oto wyobraźcie sobie, że cała rzecz z tymi wnioskami, to intriga konserwatystów; umyślnie namówili Romanowi- cza, aby te wnioski, zresztą stare kołowe postu- laty, postawił teraz i w taki sposób, iżby jego własni ludzie go się wyparli. Wnioski upadły, a zarazem okazała się niemożliwość wybrania wnio- skodawcy do komisji parlamentarny. Ach, ta konserwa, ta niepoprawna konserwa!

Skandaliczna ta intriga wywołała wielki niesmak w Kole, który objawił się tem, że jeden z najwybitniejszych posłów przystąpił natychmiast do skoncentrowanych.

Zaciekawiony tem niespodziewanem posta- nowieniem, osmieliłem się prosić szan. posia o rozmowę.

Przyjął mnie ze znaną łaskawością i oświad- czył gotowość odpowiadania na pytania.

— Czy to prawda, że p. poseł zamierza przystąpić do koncentracji?

— Mylił się pan, przystąpiłem do skon- centrowanych przed ośmiu dniami, pan mnie roz- zamiesz?

— Rozumiem; jaki jest cel i powód tego kroku?

— Na razie nie mogę sam tego odkrywać, w swoim czasie będzie pan mógł się do- wiedzieć.

— Jak się zapatrują na ten krok pańscy wyborcy i dotychczasowi bliżsi przyjaciele polityczni w Kole?

— Całkiem trzeźwo; powiadają, że jestem jako ona krowa, która daje cały skopiec najle- pszego mleka, ale jak ją giec napadnie, to kop- nawszy skopiec nogą, sama mleko wylewa... na- gnój.

— Czy raczy pan poseł zezwolić, bym ogło- sił w moim dzienniku naszą rozmowę?

— I owszem, ale zastrzegam sobie: bez żadnych interpretacyi co do moich wyrazów, szcze- gólnie co do słowa gnój; pan mnie rozumiesz? niech każdy rozumie jak może; ja nie chcę, abyś pan insynuował mi myśl, której nie mam.

— Raczy wybaczyć p. poseł, jeszcze słów- czko. Czy Nowa Reforma zmieniła właściciela?

— Dlaczego mnie pan o to pytasz?

— Gdyż byłem na pewnym zgromadzeniu wyborców, na którym pewien kandydat na po- sia do rady państwa, o którym mówiono...

— Dosyć mój panie. Mnie jak pan powiesz dwa słowa, to ja już wszystko wiem. Ze mną się gada szlagwortami, Telegraphenstyl. Uważasz pan? Otoż pan wskazuje na ten artykuł Nowej Reformy, który w tak baniebnym sposobie wyraża o mowie regimentera. Pan tego nie rozumiesz. To jest nasza polityka, pan zapominał, co o Ko- le pols. pisało Stowo, gdy członkiem Koła był Rutowski. Nowa Reforma nie jest nic gorsze od

Wampir.

Fowiesć PRZEZ ANTONINĘ MATUSZEWIC.

— Ależ czekaj pan, powiedz nam prawdę, czy Rokiewicz żony? — pytał mecenas Tycki. — O! bajka! skąd panom taka myśl przy- szła, jakżeż może być żony, jak się zaręcza. — Więc pan, choć jego kolega, nic o tem nie wiesz? — pytał p. Gwiazdowski. — Ależ nie wiem, nic nie rozumiem, mówił zdumiony śpiewak, spoglądając po obecnych. Przed laty coś przebąkiwano, że się ożenił, ale gdy właśnie kilka tygodni temu napomknąłem mu o tem, ofuknął mnie i oświadczył, że jest zupełnie wolny. — Byłem przekonany, że pan tyle wie, co i my, — odrzekł mecenas Tycki. — Przecie chyba panowie mnie nie po- szadzie o zatępienie prawdy, czyż wiedząc cokol- wiek, byłbym patrzył obojętnie na to, jak się z panną Kwietniowską zaręczał.

— Wszyscy znamy prawość charakteru pańskiego, — potwierdził dyrektor Alkowicki.

— Ależ skądże ty wiesz na pewno, że Ro- kiewicz żony? — pytał mecenas Tycki.

— Jestem adwokatem jego żony, którą od lat kilku pozostawił w najwyższej nędzy z dzie- ckiem małym, — odparł mecenas Gwiazdowski.

W krótkości opowiedział im całą tę smu- tną historję nieszczęśliwej, opuszczonej kobiety, i poznanie się z nią za pośrednictwem lekarza, który jej doglądał, a był jego najlepszym przy- jacielem. Wspomniał o liście swoim, wysłanym przed kilku tygodniami do tenora i o odezwie tak serdecznej żony, do której dopiero później przyznała się przed nim, nie otrzymując żadnej odpowiedzi od męża.

— Sądziłem, że niebawem sam przybędzie, ale skoro dnie i tygodnie mijały, a on się nie zjawiał, postanowiłem pisać do niego, — o niech panu Bóg wynagodzi! i pomy- śleć panie dobrodziejcu, że ten... tego... byłby mi Lilę zabrał, to lotr! to gałgan! to...

— To wampir, — dokończył p. Dolski, — przeżywałem go tak zawsze żartem, za co się wściekał na mnie, a teraz widzę, że miałem ra- cyę. Ale czegoś podobnego nie byłbym się po- nim spodziewał! oświadczać się, zaręczać! w ja- kim celu?

— Łatwo się domyśleć, w celu zdobycia

dużego posagu panny Lili, bo dziś w miłość jego nie wierzę, — odparł mecenas Tycki.

— Mysłaj zapewne, że mu się uda całą rzecz w tajemnicy utrzymać aż do ślubu, dodał p. Alkowicki.

— A tak z nim naglił, — westchnął zgnę- hiony ojciec, tylko panie mecenasie dobrodziejcu list mojej Lili odbierzcie od niego!

— Jeszcze dziś go pan mieć będzie, — za- pewniał mecenas Gwiazdowski.

— Zmusiny go do oddania, — potwierdził Tycki, — ale ciekaw jestem, co na to wszystko powie pani Miżynska, taka jego protektorka!

— I admiraorka! — dodał p. Alko- wicki

— No! panie ten... tego... to ona mnie głównie namówiła, — pan Kwietniowski od kilku dni był na stopie wojennej z młodą kobietą, miał żal do niej za otrzymanego kosza od pani Iza- belli, na który go naraziła. Darować jej też nie mógł, że na propozycję rozwidzenia jej samej i ożenienia się z nią, co uczynił idąc za radą pani Lesińskiej, najpierw roześmiała się całkiem nie- grzecznie, a gdy nalegać począł, nazwała go „starym głupcem”. Choć ten komplement był powiedziany tylko w cztery oczy, boleśnie jego miłość własną zadrasnął, sama przecież nazwała go niedawno młodym, sama namawiała do oże- nienia, a teraz — stanowczo pojąć nie mógł, co jej się raptem stało.

— Tylko proszę panów, o ile możności mnie w to niemieszajcie — prosił p. Dolski, bo pojmując, że będąc jego kolegą i znając go od- dawna w bardzo nie miłej byłbym pozycyi.

— Niech pan będzie spokojny, rozmówimy się z nim sami, ale swoją drogą koleżeńską na- gana nie zaszkodzi, — odparł mecenas Gwiaz- dowski, niezadowolony z wystąpienia barytona.

— Nie tylko odemnie otrzyma nagane, ale wprost zerwę z nim stosunki po za sceną, nie chcę tylko, aby mógł myśleć, że ja na moją rękę jakieś badania jego przeszłości, przeprowadza- lem, i że ja panów informowałem jego nie uprzedziwszy.

— A! tak, to rozumiem, — odrzekł udo- bruchany Gwiazdowski, — ale pan mu nie po- wiesz że ja tu jestem.

— Naturalnie, zresztą on pewnie lada chwila się zjawi, bo miał być dziś rano na Krupów- kach, więc będziecie mogli panowie odbyć z nim konferencyę, zanim się ze mną zobaczy.

— Coś zabieliło się tam, zdala przy furcie, to pewnie pękny tenr, bo on zawsze tak roz- czulająco biało się ubiera, — odezwał się pan Tycki.

— Ja więc uchodzę, którzyż przyszedłem, odrzekł Dolski uścisłem dłoni żegnając pozosta- tych, — z Wampirem załatwicie się panowie sami.

Zniknął za drzwiami, mrużąc z cicha.

— Inie mają nazywać nas saltynabaukami, jeżeli się trafiają takie indywidual! Podty ten Ro- kiewicz! Ludzie nie powiedzą, że lotrem, bo prze- wrotny i zty z natury, ale zaraz dodadzą że jest takim, bo to aktor! tenor, o! sprawiedliwość świata!

Rokiewicz nie przeczuwał, co go czeka, we- solo pogwizdując, szedł główną drogą parku.

— Dzień dobry panu, prosimy do nas, — zawołał mecenas Tycki, gdy miał minąć ciężką prowadzącą na werandę.

— Dobry dzień panom, — odrzekł tenor, zbliżając się do rozmawiających. Chciał powitać ich podaniem dłoni, ale tak się jakoś wydarzyło, że nikt widocznie nie zauważył, że rękę wycią- gnął. P. Alkowicki właśnie nosa uciarał, mece- nas Tycki szukał czegoś zawzięcie po kiesze- niach, a przyszedł jego teść tak nienawistnie z pod krzaczystych brwi przyjrzał na niego, że od- pałda mu ochota powitania go czulej. Także obec- ność p. Gwiazdowskiego, którego pierwszy raz w życiu widział, a który oka z niego nie spu- szczał, drażniła go niemiło. W jego spojrozeniu nie było zaciekawienia, holdu, ale jakby jakiś odcień grozby i pogardy.

(C. d. n.)

Kapelusze, krawaty, rękawiczki, bieliznę męską poleca najtaniej Mikołaj Ludwig Lwów, Hotel George'a.

Słowa. Uczeń dziennik musi dążyć do podniesienia powagi reprezentacji swego kraju. I ma do tego obowiązek jeśli jego właściciel jest członkiem tej reprezentacji. Taki artykuł *Reformy* więcej wzmocnia nasze stanowisko jak pański panegiryk w *Gazecie Narodowej*. Żegnaj pana. nie (o. i).

Z izby sądowej.

Lwów 28 października.

(Ażeni emigracyjni przed sądem.)

Na rozprawie popołudniowej, która się rozpoczęła o godzinie 4, przystąpiono w dalszym ciągu postępowania dowodowego do dalszego odczytywania aktów, mianowicie listów, zapisków urzędowych, okólników itp., stwierdzających fakty, przytoczone w akcie oskarżenia. Do Sidelnika, który przez kilka miesięcy po aresztowaniu Nodari'ego był na wolności, nie pociągano jeszcze do odpowiedzialności sądowej, pisała matka jego narzeczonej, by przez jakiś czas przejechał i nie przyjeżdżał do Włoch, poki sprawy się nie wyjaśnią, co też oskarżony uczynił.

Czytano następnie rozliczne okólniki, pisane w różnych językach, przeważnie w polskim; w okólnikach tych przedstawiano w sposób nadzwyczaj wymowny świetne położenie wychodźców w krajach zamorskich; do okólników dołączone są ilustracje, umysławiające dobrobyt włóścian przemieszczonych do Ameryki. W innych powiedzianym było, że towarzystwo „Ligury-americana” pobiera najniższe z wszystkich innych należności za przewóz okrętowy, że podróż okrętami towarzystwa trwa nadzwyczaj krótko i połączona jest z wielkimi wygodami.

Nodari odpowiadał, zapytany o pochodzenie tych okólników, oświadczył, że okólniki otrzymywał bądź z Genewy, od zarządu towarzystwa, bądź też składano je w agencji braci Nodari'ch w Udine; treści okólników pochodzących z Genewy nie badał, jakoteż i nie kontrolował okólników, układanych w jego biurze, gdyż miał zaufanie do swych urzędników, a powtórnie nie znał języków, w których okólniki były stylizowane. Okólniki rozsyłał, bo to praktykowało i inne agencje; co do pism zaś, to te układano w agencji w odpowiedzi na wystosowane z Galicji, Węgier, Krainy i t. d. zapytania osób, które miały zamiar emigrować.

Przewodniczący odczytał następnie koncept Sidelnika do artykułu, umieszczonego w dzienniku *Giornale di Udine*, list obciążający w wysokim stopniu Nodari'ego; w artykule tym pisał Sidelnik, że tak Nodari'owi, jak i cały personal agencji wiedzą bardzo dobrze, iż on (Sidelnik) wystąpił z agencji dobrowolnie dlatego, ponieważ zmierzmy mu ciągle procesy karne, na które agencja była narażona i ponieważ nie był w stanie skłonić Ludwika i Sylwiusza Nodari'ch, by weszli na drogę prawą i zadawali się zyskiem uczciwym. W artykule tym było powiedziane, że Sidelnik pobierał od firmy Nodari'ch 10.000 lir rocznej pensji, a podpisał się Basilio conte (brabia) Sidelnik.

Oskarżony powiedział w odpowiedzi, że do napisania artykułu skłoniła go okoliczność, że Nodari'owie pobierali od biednych wychodźców należności towarzystwu się nie należące. Co zaś do pensji 10.000 lir i podpisu „brabia” — zabrał się w błagę, dla tem większego efektu.

Przy odczytywaniu pism, ilustrujących dosadnie nadużycia, jakich się dopuszczała agencja, odpowiadał Nodari, że pisma i druki wprawdzie wysyłał, ale treści ich nie znał, jak również nieznane mu były niektóre z osób (agencji), co propagandę na rzecz firmy prowadziły np. niejaki Włodzimierz Czajkowski.

Dalej przeczytano wykaz osób, które bądź wymigrowały, bądź miały zamiar emigrować i ile kto zapłacił prowizji. Nodari oświadczył, że wykaz ten pochodzi od urzędnika firmy Katzenberga, lecz nie może powiedzieć, jaki K. chciał z tego wykazu zrobić użytek.

Z kolei przesłuchano świadka Aleksandra Szerbanę, 56 lat liczącą, który był funkcjonariuszem agencji. Zaprzeczył zeznawać po rusku i niemiecku, powtarzając co kilka słów wyrazy: „panie” i „pamdziu”. Zamierzający emigrować przychodzili doń z okólnikami Nodari'ego, których odeń żądali i składali na jego ręce zadatki po 10 zł. Firma znana była z gazet, które Nodari'om robiły reklame. Szerban miał we Lwowie proces w sprawie wychodźstwa; po procesie udał się do Udine i tam Katzenberg zestawiał wykaz i rachunek, gdyż Szerban chciał się porachować z firmą w sprawie pobranych od wychodźców zadatków.

Rozprawa natrafia niekiedy na zapory z powodu, iż toki tożsi musi się przetrzącać ciągłymi przekładami języków: polskiego, włoskiego niemieckiego i tylko dzięki energii i bystrości przewodniczącego sprawa razno postępuje. Jedną z takich stanowiło pismo w języku słowenskim; nikt nie umiał go przetłumaczyć, gdyż, jak się okazało, we Lwowie nie znaleziono ni ogo, któryby władał słowenskim i polskim językiem. Prokurator nie zgodził się na nieodczytanie tego pisma (szemań Jana Fattura), lecz wniosł na przetłumaczenie jakakolwiek drogą. Często w sprawie przekładów zwracają się sady aż do ministerstwa, które je przeprowadza.

Następnie odczytywano okólniki drukowane, zawierające instrukcje dla poborowych, jakby mogli najłatwiej ominąć granicę, bez obłudzenia czujności władz; okólniki te miał układać Sidelnik. Nodari ani treści okólników nie znał, ani nie wiedział, jakie prawa obowiązują w Austrii tamtejszych poborowych.

W końcu odczytano listy agenta B. Wolkiewicza, który zachęcał Sidelnika, by zachęcał ciemny lud galicyjski do wychodźstwa i zachwalał stosunki brazylijskie. Sam przyrzekał stać do Galicji różne pisma nakłaniające do emigracji. Chłopów naszych nazywał szyczerzo „polskimi gamoniami” i „baranami głowami” i pisał, by Sidelnik przesłał „setki pocałunków galicyjskim Hańkom i Maryśkom”. Sidelnik odpowiedział, że owoych rad nie usłuchał, ale po wystąpieniu z agencji powrócił do kraju, a natomiast Wolkiewicz jest obecnie agentem u Ludwika Nodari'ego.

Obróby dr. La attiemu wydarzył się dziś w sądzie przykry wypadek; pośliznął się na schodach kamiennych i zranił się w czoło; mimo tego uczestniczył na rozprawie popołudniowej.

O godzinie 8 wiecz przewodniczący odczytał rozprawę do wtorku z rana.

Lwów 29 października.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się dalszym odczytywaniem listów i aktów. Przystąpiono do przesłuchania świadków, którzy wybrali się do Ameryki za zarobkiem.

Św. Kilko wybrał się do Ameryki za poradą innych ludzi. Przebywał z wujem w Północnej Ameryce, w Stanie Pensylwanii przez 7 1/2 roku. Pracował w Ameryce przy kopalni węgla i zarabiał dolar do półtora dolara dziennie. Sześć „stówek” przysłał do domu, a dwie przywiózł ze sobą. Twierdzi, że do Ameryki warto jeździć za zarobkiem i można zarobić. O losie wychodźców, którzy jechali do Ameryki w celu osiedlenia się, świadek nie powiedzieć nie może.

Przystąpiono dalej do odczytania aktów, z których ciekawe są instrukcje dla jadących, w jaki sposób omijać rozmaite przepisy paszportowe.

Dr. Luzzatto twierdzi, że władze austriackie uznawały czynność Nodari'ego i domaga się przesłuchania komisarzy Docaniego i Pertota.

Dr. Solański domaga się przesłuchania jako świadków znawców stosunków argentyńskich dr. Zubera i Siemiradzkiego na okoliczność, że faktem jest, iż rząd argentyński wydzielał emigrantom po 100 morgów gruntu, że dawał im na gospodarowanie się konie, woły, krowy, ba, nawet wikt do czasu, dopoki wychodźcy zupełnie się nie zagospodarowali.

Trybunał przychylił się do wniosków obrońców.

W dalszym ciągu odczytuje przewodniczący listy agencji Nodari'ch do rozmaitych osób w kraju. W liście, pisanym np. do niejakiego Witkusa była dołączona rycina przedstawiająca, jak wyglądał odpoczynek niedzieli w kolonii Apóstoles, w Argentynie. Stosunki, panujące w tym kraju, nakreślone bardzo pojętnie. Każdy przybysz otrzymuje grunt długości jednego kilometra, szerokości ćwierć kilometra. Do tego parę koni, wołów i krów. Klimat łagodny, ziemi niema wcale, zboże i kartofle rodzą się oficie.

Lwów 29 października.

Wskazywanie a prasa.

Dzisiejszy siedemnasty dzień rozprawy, poświęcony jest obszernym wywodom prokuratora. Rozpatruje on kolejno inkryminowane fakty w oswiatleniu postępowania sądowego, opierając się naturalnie na zeznaniach świadków dowodowych powołanych przez prokuratora.

Prawie godzinę poświęcił on faktowi pierwszemu, odnoszącemu się do sprawy interpretowania amnestji cesarskiej. O karygodny czyn ten oskarżeni są: Reger, Kolkiewicz, Rewakowicz i Lucyk.

Następnie rozpatrywał pojedyncze dalsze fakty, obrażające rzekomo porucznika Czauderne i Rolńskiego. Prokurator jest zdania, że bez ostrego słowa, czasem uderzenia, przy wojsku się nie obejdzie.

Wszystkie *crimina* z wyjątkiem pierwszego, odnoszą się już tylko do *Głosu Przemysłowego*.

Do godz. 12 prokurator omówił zaledwie sześć faktów, pozostaje mu jeszcze faktów 14.

Jutrzejsza rozprawa rozpocznie się o godz. 8 rano i potrwa do godz. 4.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc Listopad.

Kronika.

Lwów, dnia 29 Października.

Mrszatkowi krajowemu, hr. Potockiemu, przedstawia się oficjalnie rada m. Lwowa w środę o 12 w południe.

Rada m. Lwowa odbędzie posiedzenie w środę 30 bm. o 6 wieczur.

Do VI kadencji sądów przysięgłych wylosowano na urząd sędziowski następujących obywateli: Wein Izidor, kupiec, Kędziór Józef, wł. realności, Zamarstynów, Stojowski Jordan, wł. dobr. Laszki, Letz Sam, Jonas, wł. real., Hołyński Marian, urzędnik Tow. kred. ziemsk., Berggren Edw., wł. real., Wagner Jan, kowal, Czarnicki Włodzimierz, kupiec, Gieszkowski Zygm., wł. real., Skrzyszowski Józef, wł. real., Dubiel Michał, wł. real., Zółkiew, Clement Marian Eug., wł. dobr. Brzuchowicz, Zycharysiwicz Feliks, wł. real., Hołko Michał, wł. real., Rybiński Jan szewc, Widrich Majer, wł. real., Puszcza Jan, wł. real., Zółkiew, Antoniewicz Bol., naczelny buchalter F. B. dla handlu i przemysłu, Papier Jul., wł. real., Mantel Juda, dzierżawca, dobr. Rudańce, Ulrich Szymon, wł. real., Kaszyński

Walery, urz. Kasy oszczędz., dr. Lilien E. adw. kraj., Jesierkowski Karol, wł. real., Zółkiew, R. mer Adam, wł. dobr. Wierzbica, Jampolski Adam Kazim., wł. dobr. Łowcza, Stromenger Jan, wł. real., Knoś Herman, wł. real., Świątkiewicz Miecz., wł. dobr. Potylicza, Feller Szym., kupiec, Samuely Alb., bankier, Narajewski Włodz. adw. Banku krajow., Maschler Dawid, wł. real., Kostewicz Jan, wł. real., Kiwała Jan, szewc, Winiarz Karol, wł. real.

Jako przysięgli zastępcy: dr. Twardowski K. prof. uniw., dr. Ungar Wiktor Henryk adw. kraj., hr. Drohojowski Jan sekr. Banku kraj., Łopaciński Wojc. wł. real., Gross Herman wł. real., Loewenheck Jakób restaurator, Bieniecki Aleksander cukiernik, Dożycki Karol urz. Banku hipot., dr. Deryng Stan. adw. kraj. Rozprawy sądowe VI kadencji rozpoczną się 18 listopada dr.

Ofiara katastrofy w tramwaju. Kobieta, która przy wstąpieniu do tramwaju śmierć poniosła, nazywa się Helena Krajnik i jest żoną właściciela magazynu obuwia fabrycznego przy ulicy Sykstuskiej, Szymona Krajnika. Tożsamość jej osoby stwierdził Henryk Reizes i Wilhelm Teller. Nieszczęśliwa, odprowadzwszy na kolej męzą i dziecko, którzy do Stanisławowa odjechali, wracała do domu.

Brzydka zbrodnia. Policja lwowska wdrożyła śledztwo za niejaką Rozalią Sicher, akuszerkę, 43 lat liczącą, która młodej, pięknej dziewczynie Róży Weisberg udzielała jakiegoś „lekarstwa” na zniszczenie owocu błędną. Róża przez trzy dni zażywała to lekarstwo, trzeciego dnia dostała krwotoku i umarła. Stało się to przed kilku dniami. Tymczasem policja otrzymała jakieś doniesienie, zwłoki dziewczyny wydobyto z grobu i poddano sekcji; niesumienna akuszerka jednak dowiedziawszy się, co jej grozi uciekła. Dochodzenie wykaza także, czy i o ile Rozalia Sicher zajmowała się zawodowo podobnym leczeniem.

Senzacyjna sprawa. Rozprawę w przykrych okolicznościach p. Teodore Rajsykim a krakowskim bankiem dla handlu i przemysłu, o której w swoim czasie donosiliśmy, przeprowadza sąd polubowny, w skład którego wchodzi pp. dyrektor G. Romer, prezes dr. F. Paszkowski i adw. dr. Kay i wyrok miał już wkrótce zapaść. Tymczasem — jak donosi *Nass Głos* — pp. Pilzer i Hirsch wnieśli do policji doniesienie, że p. Rajsyki odgrażał się, iż w razie niepomyślnego dla siebie wyroku sądu polubownego, obu ich zastrzeli. Policja przesłuchała p. Rajsykiego, który jednak zaprzeczył, jakoby podobne pogroźki wygłaszał. Dalej przeprowadziła policja u p. Rajsykiego rewizję, szukając rewolwera. Po tej rewizji aresztowano p. Rajsykiego i odstawiono go do sądu karnego. Pismo powyższe donosi w końcu, że istnieje zamiar oddania p. Rajsykiego do szpitala dla obłąkanych w celu poddania go obserwacji lekarskiej.

W zakładzie drohowskim (sierot i starców) po zgonie śp. dyrektora Stepka, zaprowadziła kuratoryja zarząd prowizoryczny, rozdzielając funkcje dyrektorskie w ten sposób, że naczelnym kierownikiem szkół został nauczyciel p. Gogojewicz, administrację zaś ekonomiczną zakładu objął Wiktor Włodek, który już nieraz zastępował dyrektora. Kierownictwo warsztatów rzemieślniczych powierzono tymczasowo p. Jaworskiemu, który dotychczas pełnił obowiązki nauczyciela rysunków zawodowych, a do pomocy będzie miał p. Mikołajskiego, maszynistę zakładowego.

Policja stanisławowska przytrzymała zagadkowego rzemieślnika. Znalaziono przy nim książeczkę Kasy oszczędności krakowskiej liczbą 11290 na 2000 koron i w gotówce 260 koron, z których posiadania nie umiał się wylegitymować. Aresztowany podał, że się nazywa Roman Stan..., liczy lat 40 i pochodzi z Królestwa Polskiego. Trudni się rzekomo szewstwem. Policja stanisławowska odniosła się do dyrekcji policyjnych we Lwowie i w Krakowie z zapytaniem, czy nie poszukują przypadkiem tego tajemniczego pasażera.

Zgromadzenie kolejowców. W niedzielę odbył się w Wiedniu wiec delegatów urzędników kolejowych. Na wiec przybyło kilkuset delegatów urzędników kolejowych z całej Austrii. Z Krakowa przybyli pp. Marie i Winkler, z Nowego Sącza Janicki i Fabia. Z posłów przybyli objaj posłowie krakowscy, oraz pp. Seinfeld i Stwiertni. Oprócz nich zjawili się kilkunastu innych posłów parlamentarnych.

Zagali wiec prezes stowarzyszenia austriackich urzędników kolejowych, które zajęło się urzędzeniem zebrań, starszy rewident kolei państwowych p. Schläßberger, witając serdecznie wszystkich delegatów i dziękując posłom za tak liczne przybycie. Szczególniejszą radość wyraził mowca z przybycia posłów Stwiertni i Seinfelda, jako z zawodu urzędników kolejowych. Mowca skreślił w krótkich słowach cel i program wiecu, mianowicie dążność do polepszenia doli urzędników kolejowych i wezwał zgromadzenie do konstytuowania się.

Przewodniczącym wybrano p. Fuchsa, zastępcami pp. Januschowskiego i Winklera.

Referatów było dwóch. Pierwszy z nich, p. Peterien, wykazywał w dłuższym wywodzie pokrzywdzenie urzędników kolejowych przy pensjonowaniu się, gdyż tracą oni wtedy „kwatery”, które wynosi w wielu wypadkach czwartą część pensji. Referent zgłosił rezolucję, popartą materialem cyfrowym, aby urzędnikom kolejowym, przy pensjonowaniu się, przyznano ponad stałą pensję, jeszcze piątą jej część zamiast kwatery. W zamian za to, obowiązującej się urzędnicy płacić o 1 pr. więcej na fundusz pensyjny.

Drugi referent p. Fuchs dowodził, że jedynie p. Biłiński okazał serce dla stanu urzędniczego (długie, przeciągłe okłaski), ale jego następcy dzieła jego nie podjęli. Ostatnia regulacja plac sprawiła srogie rozczarowanie. Przedstawiając panując obecnie, opłakane wśród urzędników kolejowych stosunki egzysteney, zakończył referent zgłoszeniem rezolucji, aby najniższa płaca urzędników państwowych z wyższymi studiami, wynosiła 2200 k., dla takich urzędników bez tych studiów 1600 k., aby pierwsza kategoria tych urzędników po 20 ewentualnie 25 letniej służbie miała zapewniony awans do VI, dziesiąta kategoria do VII rangi; wreszcie aby zarezerwowano posady wyższe niż w VI i VII randze dla urzędników, nie mających studiów wyższych, w oddziałach fachowych 5—8, jako też w wykonawczej służbie ruchu.

Wszystkie te rezolucje przyjęło zgromadzenie wśród oklasków jednogłośnie i bez dyskusji, poczem kolejno zabierali głos posłowie: Berger

z grupy Wszechniwców, potem Lupui z Bukowiny i Rotter, który oświadczył, iż jego przyjaciele polityczni będą papierali z całą gotowością, zresztą bardzo skromne żądania kolejarzy, a nie wąpi, że i całe Koło polskie podzię w tej sprawie drogą przez Biłińskiego wskazuje. Z wielkim zapamiętaniem zapewnili także o poparciu swem, ewentualnie swoich klubów, postowie: Radimsky z wielkiej własności czeskiej, dr. Skedi, prof. uniwersytetu czerniowieckiego, członek niemieckiej partii postępowej, Weiskirchner z chrześcijańsko-socjalnego zjednoczenia, autemiei Heilinger i Steinwender, wreszcie Voelkl z niemieckiej partii ludowej.

Skandaliczna tragedia. Obiegła niedawno prasę wiadomość, że w domu znanego wirtuoza fortepianisty Teodora Leszetckiego (nauczyciela Paderewskiego) w Ischlu pod Wiedniem, rozegrał się krawczy dramat. Oto mistrz spotkał jednego z najukochańszych swoich uczniów pewnego młodego Francuza na czulem *tele a tele* ze swoją żoną. Młody człowiek ze wstydu i żalu odebrał sobie życie. Krótka ta wiadomość ma jednak swoje antecedeny, podobne do przygód opisywanych w strasznych romansach francuskich. Teodor Leszetcki, który przed paru laty żył w Petersburgu, przeniósł się o-tatnio pod Wiedni, a w domu jego gromadziło się liczne towarzystwo złożone z Polaków, Rosyan i Francuzów. Nie sama tylko nauka gry na fortepianie gromadziła tam owe towarzystwo, gdyż Leszetcki jest człowiekiem głęboko ukształconym i miłym, tak, że uczniowie jego i ucznienci uwielbiają go.

Leszetcki był ożeniony z panią Essipow, z którą żył przez długie lata w zgodzie. Skoro jednak wielką poczęł zwracać uwagę na niektóre ze swoich uczennic, pożyłcie ich stało się coraz gorzej. Ostatecznie zawiadnęła sercem jego niejaką pani Dominirską, uczennica jego, która miała tę jedną wyższość nad Essipową, że była o wiele młodsza od niej. Wreszcie pożyłcie we troje pod wspólnym dachem stało się niemożliwe, więc Leszetcki rozwodził się z Essipową, a poślubił Dominirską. I oto fatum teraz na nim się pomściło. Tak samo jak on z młodszą kobietą zdradził swoją żonę, tak teraz żonou Dominirską z młodszym amantem jego zdradziła. Donosi o tem berliński *Localanzeiger*.

Mianowania. Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował oficyaliami kancelaryjnymi kancelistów: M. Denko w Dobczycach, L. Schmalza w Andrychowie, I. Ciembroniewicza w Wadowicach, T. Zabierzeńskiego w Krośnie i K. Kierszonka w Nowym Sączu, dalej T. Baka dla Fryszaka, J. Kuzdrzala dla Dukli i A. Schmidta dla Wieliczki.

zarazem przeniósł oficyłów A. Kocha i H. Dubiela pierwszego z Fryszaka do Tarnowa, drugiego zaś z Jaworzna do Bochni, tudzież kancelistów: L. Wagnera z Brzeska do Krakowa, A. Duliana z Mszany dolnej do Brzeska, F. Kouta z Przeworska do Rzeszowa i J. Sekundę z Niska do Przeworska.

Utrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Do zabrania głosu w sprawie Bratkowic, od tak dawna wielokrotnie, ośzernie i powszechnie roztrąsanej, zniewalają mnie mowy pp. dr. Małachowskiego i Gizowskiego, wypowiedziane dnia 23 bm. na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu tow. gal. Kasy oszczędności, o ile odnoszą się do mojej osoby. Przemowienie dr. Małachowskiego dosłownie zamieszczono w dodatkach do dzienników, zaś wywody p. Gizowskiego podały dzienniki w streszczeniu mniej lub więcej dokładnym. Na twierdzenie moje, zawarte w piśmie wystosowanym na żądanie komisji dla wniosku Ekscelencyi Tchorznickiego, dr. Małachowski wystąpił z całym szeregim zaprzeczeń. Oświadcza z całą stanowczością, że zaprzeczenia dr. Małachowskiego nie zdołały w czemkolwiek obalić prawdziwości moich zeznań, a choćby tylko ją osłabił. Przy tem wszystkim, w komisji oświadczyłem, stoję niewzruszenie nie zgoda nie umając, ani też nie zmieniając. Muszę zatem sprostować to, co dr. Małachowski nadmieni o konferencji, odbytej u mnie dnia 28 czerwca 1895. Dr. Małachowski zgłosił się do mnie całkiem niespodziewanie. Nie miałem powodu nie przyjecha do. Zobaczywszy wielki plik aktów, które za dr. Małachowskim wniesiono i usłyszawszy, że są to akta sprawy pożyczek hipotecznych, w których ma tego samego dnia referować na posiedzeniu dyrekcji przedtem zaś chce je za mną omówić, zauważyłem, że jestem zadowolony i cierpiący, abym mógł podjąć się pracy przestudyowania tak wielkiego materiału z należytą ściślnością. Na to odparł dr. Małachowski, że przyszedł tylko na wyrazne życzenie naczelnego dyrektora Jasińskiego, który chciał, aby referatów tych nie wniesiono bez mojej wiedzy i że za wnioski, które opracował, odpowiada. To właśnie oświadczenie dr. Małachowskiego jedynie spowodowało mnie, że zgadziłem się, aby mi wnioski swe po kolei odczytywał, poczem czyniąc zadość życzeniu naczelnego dyrektora, kładłem bez wahania na każdym referacie moją podpis.

Gdy po licznych (około 40) drobnych sprawach przysłał kolej na sprawę Bratkowic i gdy dr. Małachowski przeczytał mi swój referat wykazujący cyfrowo należyte pokrycie dla pożyczki w kwocie 189.000 zł., oświadczyłem p. Małachowskiemu — o czem widocznie zapaniał — że to sprawa zbyt wielkiej wagi, ażeby mógł bez należytego przestudyowania aktów referat ten podpisać, na co znów siły moje nie pozwalały mi.

P. Małachowski zapytał mnie wtedy, czy wystarcza mi to, że p. Jan Breuer dał jemu (Małachowskiemu) „słowo honoru”, iż Bratkowice warte są „trzysta kilkadziesiąt tysięcy realistów”. Odpowiedziałem, że mam zaufanie tak do charakteru, jak też do wiedzy fachowej p. Bieuera i uspokojony tem, podpisałem referat p. Małachowskiego. Dr. Małachowski twierdzi, że wprawdzie leżałem w łóżku chory na nogę, ale że byłem „w stanie zupełnie normalnym”. Fakttem jest jednak, że chorowałem równocześnie i to od kilku lat na uporczywy, chroniczny katar trzani i na wzmagającą się stopniowo neurasthenię i że choroby te zaostrzyły się jeszcze skutkiem konieczności nieruclomego leżenia w łóżku, bołości, jakie mi noga sprawiała i ciągłej bezsenności. Czy stan ten był „zupełnie normalnym” i czy byłtem zdolnym zajmować się, leżąc w łóżku, jakimikolwiek sprawami, wymagającymi wylężonej uwagi spokoju i przytomności umysłu, mogą poświadczyć panowie lekarze dr. Schram, Wiczowski i Dekański, którzy mnie leczyli w

czasie mojej długiej choroby, również zapraszany do consilium p. dr. Opolski.

Nadmieniam wreszcie na wywody dra Małachowskiego, że klientów, starających się o pożyczki hipoteczne w Kasie oszczędności, nigdy do kancelaryi jego nie ośyłałem. Nie może też być mowy o tem, abym podania dra Małachowskiego faworyzował w jakikolwiek sposób, rzeczą się ma przeciwnie, do czego otwarcie przynaję się. Dr. Małachowski zauważył w swej mowie, iż nie dziwi się temu, że nie chce być obecnie pociągany do prawnej odpowiedzialności i dodał, że „jest to całkiem naturalne, że od tej odpowiedzialności staram się uchylić.

Podzielim w zupełności to zapatrywanie, jakkolwiek i innej racji, gdyż pociąganie mnie do odpowiedzialności za sprawę Bratkowic, wobec wyjątkowych okoliczności, w jakich znalazłem się uchodzący za bezprawie w oczach każdego bezstronnego, P. Gizowski uznał za stosowne zarzucić mi, nie sprawdzwszy stanu rzeczy, że zawińnię, nie ściągając energicznie rat z Bratkowic. Zarzut ten odparto stanowczo natychmiast na zgromadzeniu na podstawie aktów, wykazujących ciągłe i bezwzględne czuwanie moje nad tą sprawą. Nie potrzebowabym więc czynić obecnie o tem wzmianki, gdyby nie okoliczność, że w sprawozdaniach umieszczonych w dziennikach o odparciu tem nie wspomiano. W końcu prostej jak najkategorycznej, jakoby wdrożono przeciw mnie śledztwo dyscyplinarne i suspendowano mnie w urzędowaniu. Wzmiankę taką umieściły niektóre dzienniki. Jest ona z gruntu fałszywą.

Zarząd prowizoryczny kasy po wybuchu runu pozostawił mnie w urzędowaniu, ja jednakże z powodu stanu zdrowia, które katastrofa Kasy podkopła do reszty, wniostem z własnej woli po upływie około czterech miesięcy podanie o przeniesienie mnie w stan spoczynku. Mogłbym być nie uczynić tego. Wskutek mego podania przeniesiono mnie z dniem 1 maja 1899 tymczasowo w stan spoczynku. Zażalenie stanowcze tego podania odczytano do zupełnego zakończenia kwestyj odpowiedzialności organów poprzedniego zarządu Kasy w myśl wniosku Eksc. Tchorznickiego. Przynano mi zarazem emeryturę w należytą wyłokoci. Karol Smolka.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Na pismo Pp. Karola Smolki z 25 bm. ogłoszone w *Gazecie Narodowej* oświadcza, że nie mam nic do powiedzenia jak tylko, iż obstarżę całkowicie przy zaprzeczeniach i wywodach mojej Odpowiedzi na sprawozdanie komisji galic. kasy oszczędności o wniosku J.E. Tchorznickiego, — w której rzecz wyserpając wyjaśniłem, a która przed kilku dniami do *Gazety Narodowej* została dołączoną. Miał mi jednak przyjąć do wiadomości publiczne oświadczenie p. Smolki, iż podał moich o pożyczki wcale „nie faworyzował raczej przeciwnie”, — czem najlepiej odpartym zostaje zarzut jakoby sprawy moich klientów były w dyrekcji kasy oszczędności przychylniej od innych traktowane.

Dr. Godzimir Małachowski

Z Meranu. Wszech nauk lekarskich dr. Marek Berger, Polak, wykonuje praktykę lekarską przez sezon zimowy w Meranie, Habsburgerstrasse Nr. 8.

Ze stowarzyszeń.

Dzień zaduszny. Związek kat. Tow. dobroczynnych rozwinął od lat kilku akcję przeciw zbytkownemu ubieraniu grobów. Myśl ta odniosła swój skutek, a od chwili, w której czarny skromnie osiwiony krzyż pojawił się na mogiłkach lwowskich, mieszkający przyjęli ten zwyczaj ozdabiania nim grobów, spełniając przytem uczytmem wiele miłosierdy, a zbytkowne wieżeb i lampiony odrzucili. Wobec wielkich potrzeb i coraz wzmagającej się nędzy, najmniejszą datkę na krzyż jaki związek sporządza, ustanowiono 4 korony, nie kładąc tamy w nadatkach. Na cmentarzu Łyczakowskim będzie można otrzymać krzyże i składać datki w dniach 1 i 2 listopada przy bramie w osobnym namiocie Związku.

Ofiary przyjmują i przekazy na krzyże wydają cukiernicy: Bienieckiego, Czudzaka i Soltschecha, Wierzbickiego, Monnego, księgarne: Seyfartha i Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmidta, handle: Drexlera, Zborowicza, Hawranka, oraz Czytelnia katolicka.

„Rodzina” ogłasza kookurs na zapomogi z funduzi stypendyjnego na cele naukowe dla dzieci członków i sierot po nich z termnem do 30 listopada.

Do Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie przystąpił pp. Jan Bloch, Ludwik Gorski prezes Tow. kred., ordyat hr. Adam Krasński, bar. L. Kronenberg i prof. Aleksander Remborski, wszyscy z Warszawy jako członkowie założyciele a dalej jako członkowie wspierający dr. Aleksander Heinrich, i adwokat Lucyan Wrotnowski z Warszawy.

W Czytelni katolickiej lwowskiej w środę dnia 30 bm. o godz. 7 wieczór odczyt O. Adamskiego T. J. o nieśmiertelności duszy ludzkiej.

W tow. politechnicznym lwowskim dnia 30 bm. o 7 wieczór mówić będą dr. Stesłowicz i dr. Gargas o ekonomicznych uchwałach ostatniego zjazdu przemysłowego w Krakowie.

Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnym kierownictwem prof. dr. Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych.

Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając i niedziel i świąt) na uniwersytecie, I p. sala VIII między godziną 12 a 1. Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

Komisja lekcyjna wydała sprawozdanie: Rozpoczęła ona swą działalność 15 maja br. a o wynikach jej pracy świadczą cyfry poniżej podane: Lekcji ogółem zgłoszono 81, z tego 86 na prowincye. Do objęcia tych lekcyj wydała komisja 67 poleceń kol. filozofom, 26 prawnikom. Za lekcyje rozdane za pośrednictwem komisji otrzymali dotychczas koledszy 1328 kor. 76 hal. Do kasy komisji plynęło 87 k. 57 h. bądź to z procentów od otrzymanych lekcyj, bądź też z dobrowolnych datków. Na potrzeby komisji wydano 46 k. 88 h., pozostaje więc w kasie 41 k. 19 h.

Kalendarz.

We środę 30 października Klaudjusza — Osyi P.

Colosseum Thorna. Od 16 do 31 października sensacyjny program nowości: Stack z Milton najświetniejsi gimnastyści na potrójnym drążku. The 4 Berrings, zadziwiający akt napowietrzny. Karley-Trio, komicy groteski i muzycyści. Rubens, malarski transparentowy. François Rivoli, mimik pod asystencją Emmy Rivoli. Les trois Berg, turecki fantastyczny akt. Aleksander Trebitsch, humorysta. Lina Morganti, mistrzyni w gwizdaniu Jelli Trio, tercet wokalny i taneczki.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piętku High-Life.

Bilety wczesniej są do nabycia w biurze dzienników Płonia, ul. Karła Luwika 9

Sztuki piękne.

* **„Złote runo”** Przybyszewskiego, które w środę wznowione będzie na scenie lwowskiej, oczyszczone zostało — jak komunikuje dyrekcja teatru — ze szczegółów zbyt drażliwych.

* **Nowy teatr w Warszawie.** Jak wiadomo, komisja teatralna już dawno oświadczyła się za budowę nowego gmachu na terytorium pałacu Brühlowskiego. Ostatecznej decyzji nie powzięto z powodu, że plac ten położony jest pomiędzy budynkami, a dojazd do niego byłby utrudniony. Później wyłonił się projekt zbudowania teatru na placach po szpitalu Dzieciątka Jezus, należących do ks. Lubomirskiego i ks. Radziwiła, a dyrekcja teatrów warszawskich weszła już nawet w układy z właścicielami. Rozchodzono się tylko o pewne ustępstwa ze strony magistratu miasta, przy zaplacie pozostałej nieruchomości. Ponieważ Maurycy hr. Zamojski ofiarował na budowę pożyczkę w sumie 1.500.000 rubli, przeto cała sprawa może nie niedługo pomyślnie zakończyć, tem bardziej, że właściciele placu skłaniają się do układów i odstąpienia placu za 350.000 rubli. Nowy teatr stanąłby w dzielnicy miasta, przy ulicach Nowo Wawerskiej, Sienskiej i Nowo-Jasnej i mógłby posiadać szerokie dojazdy z czterech stron.

* **Kalendarzyk ochrony zwierząt** na r. 1902, wydany przez. Tow. naukowców węgierskich księstwa cieszyńskiego. Cena 20 hal. Zamówienia przyjmuje firma Kutzer i sp. Cieszyne.

* **Wystawa prof. Kovacza.** W niedzielę d. 3 listopada „Bratnia pomoc” słuch politechniki. Wystawę prac prof. Kovacza. W dziale niewiasty wianych dotąd na widok publiczny prac tego profesora znajdują się: 9 kartonów o sposobie Zakopańskich szkieł wystawy paryskiej. Odbudowa cerkwi w Żółkwi prace oparta na motywach wschodnio-galicjskich, szkieł z natury (studia tła i pejzażu). Oprócz tego prawdziwie kochający młodzież profesor nie odmówił Brat. Pomocy ponownego wystawienia prac swych z czasu pobytu swego w Wiedniu. Wszyscy chcący ze źródła poinformować się naocznie o rozwoju sztuki polskiej i ruskiej mają doskonałą sposobność przez zwiedzenie tej wystawy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego
We środę „Złote runo” Przybyszewskiego. We czwartek „Kierownik szkoły” Ernsta. W piątek o 3 cję popół. „Popiel i Piast” Romanowskiego. Wieczorem o pół do 8mej „Zapowinny” Ostrowskiego.
W sobotę po raz pierwszy „Młynarz i jego córka” dramat w 5 aktach Raupacha.

Repertuar teatru w Krakowie.
We środę teatr zamknięty.
We czwartek „Dziady” A. Mickiewicza, poemat dram. ułożony na scenę przez St. Wyspiańskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefoni i poczta).
— Ks. kardynał Puzyna zakazał odprawienia nabożeństwa żałobnego za duszę s. p. Michała Bałuckiego.

Przy pogłębianiu koryta Wisły tuż pod Wawelem w bliskości legendowej jaskini smoka wylądowano skamieniały żąb mamuta.

Wydział krajowy nadesłał zawiadomienie, że zatwierdzi uchwałę rady miejskiej w sprawie zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej w funduszu propinacyjnym w kwocie miliona koron.

We wtorek w południe odbyła się przed zwykłym trybunałem karnym rozprawa o naruszenie praw autorskich, wytoczona przez p. Konstantego Woźniaka, wydawcę w Krakowie przeciw firmie nakładowej „Antoni Rose” której właścicielem jest p. Chrzanowski w Poznaniu. Przedmiotem sporu były znane ilustracje Juliusza Kossaka do „Ogniem i mieczem”. Prawo reprodukcji tych ilustracji nabyła od p. Kossaka firma S. W. Niemojowski, która znowu odstąpiła to prawo p. K. Woźniakowi. Do p. Woźniaka zgłosiła się firma „A. Rose” z prośbą o pozwolenie reprodukcji ilustracji tych na korespondencjach. Woźniak odmówił. Pomimo to firma „Rose” wydała s. mowolnie karty pocztowe z ilustracjami Kossaka do „Ogniem i mieczem”. Kart tych rozsprzedała firma Niemojowski, w Galicji około 25.000 sztuk. Ponieważ na jednej karcie jest około 4 haltery zysku, przeto oskarżyciel prywatny żądał wynagrodzenia w kwocie 6.000 koron i ukarania p. Chrzanowskiego za naruszenie praw autorskich. Znawcy pp. Stachewicz i Wyczołkowski orzekli, że karty te były robione prawdopodobnie na podstawie fotoduków Trzemeskiego. Zastępca oskarżonego adwokat Koy wskazywał na brak kompetencji tujejszego sądu, gdyż karty były robione zagranicą w Berlinie a Niemojowski kupił je w Poznaniu. Dalej wywoził dr. Koy, że Woźniak nie jest uprawniony do skargi, bo prawo reprodukcji nie jest wyłącznie jego własnością. Prawo to posiada także rodzina Kossaka.

Gdy trybunał udał się na naradę, tymczasem strony pogodziły się w ten sposób, że Woźniak otrzyma 1000 marek i resztę nakładu kart korespondencyjnych. Wobec tego trybunał wydał wyrok uwalniający Chrzanowskiego.

Z POZNANIA.

(Telefoni i poczta).
— Witold Leitgeber z Ostrowa jest ciężko chory. Lekarze nie mają wielkiej nadziei, aby go przywrócić do zdrowia. Jest to choroba płuc, której się nabawił, siedząc tak długi czas w więzieniu za rzekomą zdradę stanu.

— P. Wittenburg przez pruskiej komisji kolonizacyjnej otrzymał kilkumiesięczny urlop, z którego już podobno nie ma powrócić na stanowisko, piastowane przez 15 lat.

Z WARSZAWY.

(Poczta)

— Uroczystość otwarcia trzydziestej ósmej z kolei ochrony dla dzieci, założonej pod egidą Towarzystwa dobroczynności, która się odbywała dnia 26 b. m. zamocnił wrzaski i pizod. Gdy ks. prałat Matuszewicz rozpoczął już akt liturgiczny poświęcenia, wpadł rewiry i przerywając akt uroczysty, zabronił go odbywać dalej, gdyż „nie otrzymał formalnego zawiadomienia o pozwoleniu władz”. Nie pomógł przedstawienia obecnych reprezentantów Towarzystwa dobroczynności. Ks. prałat, ulegając brutalnemu nadużyciu czynownika, przerwał ceremonię, zdjął komżę, i do głębi dotknięty, chciał odejść, zapowiadając wniesienie skargi do władzy. Członkowie zarządu tłumaczyli ks. prałatu, że są „w porządku”, że mają pisemne pozwolenie general-gubernatora, a nieporozumieniu tylko lub złoce w zawiadomieniu lokalnego nadzoru przypisać należy całe zajście. Istotnie w 10 minut porozumiano się telefonicznie z kancelaryą oberpolicmajstra, który potwierdził dane pozwolenie. Ks. Matuszewicz potwierdził przywdział komżę i dokonał aktu poświęcenia Niemniej na całym a bardzo licznym zebraniu wywarło to zajęcie bolesne wrażenie. Brutalność taka niższych organów nie powinna ujść płazem; patrzyli na nią z oburzeniem zaproszeni goście, jakoteż tłum robotniczy. Jest to fakt niezawodnie niepożądany dla władz wyższych, — fakt, wymagający skarcenia i dania satysfakcji obrażonym uczuciom religijnym, — uczuciom dotkniętym przez organa władzy, której zadaniem czuwać nad poszanowaniem religii, w interesie ludności i państwa.

Ostatnie wiadomości.

W *Przyjacielu ludu* z dnia 27 października b. r. Nr. 44, napisano, że Najprzewielebniejszy ksiądz biskup tarnowski uznał „za złąbną i gorszącą dla ludu w całej Galicji” działalność ks. Wilczkiewicza z Olesna w *Kurycerze Dobrowskim* i że z tego powodu wytoczył temuż kapłanowi proces kanoniczny i śledztwo.

Z polecenia Najprzewielebniejszego księdza biskupa tarnowskiego mam zaszczyt pisać Szanowną Redakcyję o stwierdzenie, że treść tej korespondencji *Przyjacielu ludu* od początku do końca mija się z prawdą.

W Tarnowie, dnia 27 października.
Ks. dr. Władysław Mysor,
sekretarz biskupi.

Telegramy i telefonematy.

W sprawie Morskiego Oka.

Kraków 29 października.
Wczoraj po południu w sali posiedzeń senatu uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się posiedzenie stałej komisji, wybranej w Zakopanem na wiecu członków Tow. Tatrzańskiego dla czuwania nad sprawą Morskiego Oka. Posiedzenie zgaził dr. Pomnik.

Na wniosek prof. dra Wróblewskiego uchwalono, że stałym przewodniczącym komisji będzie każdorazowy prezes Tow. Tatrzańskiego, ewentualnie jego zastępca.

Przewodnictwo objął więc dr. Pomnik, który szczegółowo zdał sprawę z dotychczasowych zabiegów Tow. Tatrzańskiego w sprawie spornego terytorium koło Morskiego Oka i celem usunięcia stamtąd żandarmerji węgierskiej. Między innymi przyprzyniał memorał, wręczony p. namiestnikowi, interpelację br. A. Potockiego w sejmie. Po wiecu Tow. Tatrzańskiego zakomunikowano uchwalone na nim rezolucje hr. Gólcowskiemu, dr. Koerberowi i dr. Piętkowi, namiestnikowi i marszałkowi. W ostatnim czasie wydział Tow. Tatrzańskiego wystąpił deputację do dra Koerbera i ora Piętko. Odpowiedź dana deputacji przez prezesa gabinetu znała jest ze sprawozdań dziennikarskich. Dr. Piętko oświadczył, że będzie czuwał jak najenergiczniej nad tem, aby syorne terytorium było uważane jako ściśle neutralne.

Następny mowca prof. dr. Wróblewski przedstawił obecny stan rzeczy. Superarbitr dla sprawy Morskiego Oka jest już wybrany; jest wiadomo jednak czy sprawa pojdzie gładko i prędko, bo wiele kwestyj nie jest jeszcze zatwierdzonych, np. kwestya kosztów superarbitra i inne. Należy szukać dalszych konkretnych dowodów, przydałoby się przejrzenie ksiąg dyceyji krakowskiej. Zastępca kraju, arbitrem z naszej strony jest dr. Tchorznicki, korreferentem prof. Balcer, obrońca zatem naszych interesów spoczywa w znakomitych rękach.

Józef Hopca zapytuje, czy żandarmerja węgierska stała ustąpiła z spornego terytorium, czy też powodem ustąpienia są tylko warunki klimatyczne, oraz kto wydał zakaz nadzorowania austriackiej żandarmeryi na spornym terytorium.

Przewodniczący odpowiada, że stwierdzono tylko fakt, że żandarmerja węgierska stamtąd ustąpiła, czy na stałe, czy tylko w porze zimowej, mowca nie może tego odpowiedzieć. Zakaz nadzorowania żandarmerji austriackiej wyszedł, zdaje się, od starosty nowotarskiego. Hr. Wład. Zamojski był swego czasu u namiestnika w sprawie tego szkodliwego zakazu. Namiestnik hr. Badieni polecił był cofnięcie zakazu oraz wystosował w tej sprawie pismo do Wydziału krajowego.

Redaktor p. Beaupré postawił wniosek wystania deputacji do cesarza, któryby uprosiła orzeczenie monarsze co do samownego postępowania władz węgierskich.

P. Józef Hopca wskazuje na potrzebę energicznej akcji w tym kierunku, aby żandar-

merja węgierska nie powróciła więcej, a w najgorszym razie aby pełniła tam służbę wspólnie z żandarmerją austriacką. Należy udać się do obu naczelników kraju powtórnie, do prezesa gabinetu, do sejmku Koła polskiego, Rady państwa, aby uzyskać uznanie naszych praw.

Należy za pośrednictwem dzienników wpływać na opinię publiczną, aby sprawa Morskiego Oka utrzymywana była w żywej pamięci wszystkich. P. Hopca postawił w końcu szereg wniosków, nad którymi rozwinęła się dyskusja.

Uchwalono: komisja postanawia zbadać, kto wydał zakaz interwencji austriackiej żandarmerji na spornym terytorium i prosić o cofnięcie zakazu oraz wydanie polecenia, aby także austriacka żandarmerja patrolowała równorzędnie z węgierską. Wykonanie tej uchwały porucza się prezydentowi.

Wybrano komisję dziennikarską, która ma informować dzienniki o stanie sprawy.

Uproszono dalej hr. Zamojskiego, który będzie dostarczał informacji o każdym gwałcie Hohenlohego i żandarmerji węgierskiej.

Uchwalono wystąpienie deputacji do sejmku, która wręczy memorał z prośbą o energiczne kroki wobec rządu.

Uchwalono wypracowanie krótkiego memorału, odpowiadającego obecnej chwili. Prezydent zajmie się przygotowaniem tego memorału, który w formie broszury będzie rozesyłany do ministrów austriackich i węgierskich, do arbirów i superarbitra i innych osobistości.

Uchwalono uprosić wydział krajowy, aby polecił archiwum krajowemu zbadanie aktów dyceyji krakowskiej, czy nie ma tam materiału w sprawie Morskiego Oka.

W końcu członek komisji dr. Koy zawiadomił, że niejaka pani Maniewska wniosła do sądu w Nowym Sączu skargę o zniesienie wspólności parceli przy Morskiem Oku, przez co w razie licytacji niektóre grunta mogłyby dostać się w niepożądane ręce.

Rada państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 29 października.

Przed przyjęciem do porządku dziennego odpowiadał na dzisiejszym posiedzeniu prezydent ministrów dr. Körber, na interpelację w sprawie oddania państwowych zamówień przedsiębiorcom przemysłowym, celem zmniejszenia braku pracy.

Dr. Körber stwierdził, że w wykonaniu ustawy inwestycyjnej, jakoteż preliminarzy budżetowych rozmaite ministerstwa poczyniły już kroki celem spowodowania licznych zamówień względnie też w ciągu br. to uczynią. Zamówienia te opiewać będą na kwotę okragło 129 milionów koron. Te usiłowania rządu mogą jednak sprowadzić pełne skutki tylko wówczas, gdy budżet na r. 1902 rychło będzie zatwierdzony. Bzd li czy na pewne na to, że izba nie odmówi swego współdziałania w tej mierze.

Odczytano interpelację pp. Olsze wskiego tow. do prezydenta ministrów jako ministra spraw wewnętrznych i do ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania starosty w Brzesku przy wyborach sejmowych; dalej interpelację p. Bojki i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie złego obchodzenia się z żołnierzami w Galicji.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusji budżetowej.

P. Lupul oświadczył, że także Rumuni są przekonani o konieczności rozwiązania kwestyi narodowościowej. Następnie omawiał mowę tronową i wyraził zdanie, że każdy rząd, jeżeli chce zapowiedziane w niej reformy przeprowadzić, musi także przeprowadzić nastanie pokoju narodowościowego. Mowca jest za reformą prawa wyborczego w duchu zaprowadzenia bezpośredniego tajnego głosowania, przy zatrzymaniu na razie podziału według grup interesów. Zastrzeża się przeciw temu, jakoby Rumuni byli irredentystami. Rumuni są narodem lojalnym.

My Rumuni — mówił Lupul — jesteśmy przyjaciółmi silnego rządu centralnego i silnego centralnego parlamentu. Jesteśmy przeciwni autonomii narodowej, któraby zgnośliła małe narody. Jesteśmy przyjaciółmi niemieckiej administracji na Bukowinie, która złożyła dowody swej doskonałości. Będziemy z powodu tego za utrzymaniem niemieckiego języka w administracji i szkole. Rumuni są przeciwni polityce ofenzywnej i zaborczej, pragną utrzymania swej narodowości. Następnie omawiał mowa obszerne i szczegółowo administrację na Bukowinie, krytykując niektóre urządzenia.

Po p. Lupulu zabrakł głos p. Pernsterforer. Twierdzi, że same ustawy ekonomiczne, jakie parlament w ubiegłej sesji uchwałił, niewystarczają. Przypomina nagłość reformy prasowej i domaga się uwiesienia odpowiedniej ustawy. Ubolewa, że kwestya czesko-niemiecka z winy szowinizmu obustronnego ciągle jeszcze nie jest zatwierdzoną.

Z kolei przemawiał za budżetem p. dr. Kathrein.

Sprawy parlamentarne.

Praga 29 października.

Hlas Naroda donosi, że mimo zaprzeczenia biura prasowego i niektórych dzienników, przesilenie w tanowsku ministra dr. Rezeka istniało i istnieje, a to wskutek naprężenia, jakie powstało pomiędzy klubem czeskim a gabinetem dra Koerbera. Minister Rezek, jako minister dla Czech naturalnie ma za zadanie utrzymać modu-

siwendi pomiędzy reprezentantami ludu czeskiego i gabinetem dra Koerbera. Odbył on już liczne konferencje z wybitnymi członkami tego klubu, zważywszy jednak, że nie osiągnął żadnych rezultatów, nie chce dalej ponosić odpowiedzialności za przyszłe, może nawet obstrukcyjne, stanowisko klubu czeskiego i dlatego chciałby raczej ustąpić.

Kluby i komisje.

Wiedeń 29 października.

Komisja podatkowa wybrała przewodniczącym swoim w miejsce śp. Kaizla, posła Kramarza. Następnie rozpoczęła komisja dyskusję nad wnioskami, dotyczącymi odpisania podatków gruntowych dla okolic, dotkniętych klęskami elementarnymi.

Komisja zapomogowa przyjęła bez zmiany przedłożenie rządowe w przedmiocie udzielenia zapomóg z funduszy państwowych, jakoteż rezolucje, wzywające rząd do utrzymania w mocy zmniejszonej taryfy na kolejach państwowych dla pasażerów, zboża na zasiew itp. w powiatach, dotkniętych klęską nieurodzaju, aż do grudnia r. 1902. Rezolucje wzywają dalej rząd do uzyskania podobnych zniżek na kolejach prywatnych.

Sejm węgierski.

Budapeszt 29 października.

Po wczorajszym przyjęciu w zamku Sejm i Izba magnatów odbyły równocześnie posiedzenia, na których prezydent ministrów Szell przedłożył autentyczny opis mowy tronowej.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się dziś.

Budapeszt 29 października.

Hr. Csaky mianowany został ponownie prezydentem Izby magnatów.

Anglia i Transvaal.

Londyn 29 października. Kitchener donosi z Pretorii: Pułkownik Benson zaskoczył 22 bm. obóz Boerów koło Trichersfontein, przyczem wziął 37 do niewoli. Dnia 25 bm. stoczył potyczkę koło Zervorksfontein z komendami Grobelara i Erasusa i rozprószył je. Pułkownik Henry wyparł 26 bm. Boerów ze silnego stanowiska pod Koffyfontein.

Londyn 29 października. Odszkodowania dla wydalonych z Afryki południowej cudzoziemców są już co do większej części narodził ustalono, z czego na Austrię przypada 15.000 funtów szterlingów. Unormowanie to nastąpiło w drodze dyplomatycznej.

Haga 29 października. Wniosek Boerów, żądający rozstrzygnięcia kwestyi południowo-afrykańskiej przez trybunał rozjemczy w Haadze, przyjdzie prawdopodobnie w przyszłym miesiącu pod obrady zgromadzenia rady nadzorczej, tegoż trybunału. Przypuszczają, że rada nadzorcza zajmie się przedewszystkiem kwestyą kompetencji, jeśli się uzna niekompetentną, zarządzi włożenie tego wniosku do archiwum.

Różne.

Budapeszt 29 października. Według najnowszych dyspozycji wielki książę Michał Mikołajewicz przybędzie we wtorek o godz. 10 przedp. incognito do Budapesztu. Cesarz oczekiwając go będzie na dworcu i odwiedzi go w hotelu Bristol, gdzie wielki książę zamieszka. O godz. 6 wieczorem odbędzie się na cześć wielkiego księcia obiad galowy, na który zaproszeni zostali także członkowie gabinetu. Cesarz zabawi w Budapeszcie do czwartku, następnie uda się do Gödöllö, a w poniedziałek wróci do Budapesztu. Do Wiednia przybędzie cesarz z powrotem 10 listopada.

Wiedeń 29 października. Ambasador rosyjski hr. Kapnist, sekretarz ambasady Schilling i attaché wojskowy Roop odjechali wczoraj popołudniu do Budapesztu, gdzie dzisiaj wezmą udział w obiedzie dworskim na cześć wielkiego ks. Michała. Dnia 30 bm. udaje się w książę do Gödöllö, aby tam wziąć udział w kilkudniowych łowach.

Bruksela 29 października. Wedle dziennika „Soir”, w starciu, które nastąpiło pod Mecheln między mieszkańcami a żołnierzami, ci ostatni odpuśceni zostali przez uzbrojonych chłopów, przyczem 3 żołnierzy zabito.

Manilla 29 października. Według nadeszłej tu wiadomości z Catbalogan władze Stanów Zjednoczonych poczyniły energiczne zarządzenia, aby uśmierzyć powstanie w Samar. Ludność wezwano do złożenia broni. Powstańcy zniszczyli wiele miast na południe od Samar. Wybrzeży samarskich strze e 10 łodzi działowych.

Sofia 29 października. Sesja soborna została wczoraj popołudniu w obecności księżnej Klementyny Koburgskiej przez księcia Ferdynanda otwarta mową tronową. Mowa wskazuje na usiłowania rządu, dążące do reformy administracji. Ponieważ sytuacja finansowa i ekonomiczna jest bardzo niepomyślna, przeto książę wyraża nadzieję, że postawie bez różnicy stronictw popierać będą rząd w dążeniach do prowadzenia stosunków ekonomicznych do ładu. Następnie zaznacza mowca, że sto-

sunki z wszystkimi mocarstwami są przyjazne, a szczególnie zacieśnione z Rosyą „oswobodzicielką”. Wspomniawszy wrzesień o odwiedzinach wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza, mowa tronowa wylicza projekty ustaw, które będą przedłożone sobranu.

Budapeszt 29 października. Wielki książę Michał Mikołajewicz przybył dziś przed południem. Na dworcu oczekiwali go cesarz Franciszek Józef. Na powitanie monarcha i w książę uściskali się i ucałowali. Następnie udali się do salonów, urządzonych na dworcu, gdzie przybył także arcyksiążę Józef. Później oddał wielki książę Michał Mikołajewicz wizytę cesarzowi w zamku królewskim.

Dział ekonomiczny.

— **Praskie Tow. żelazne** uchwalilo z pozostałego po odciągnięciu 5-procentowej opłaty od akcji na przynany statutami udział rady zawidowej — czystego zysku w kwocie 3,110,529 koron rozdzielić 18 $\frac{1}{2}$ -procentową superdywidendę oraz kwotę 247,601 koron przenieść na nowy rachunek.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 29 października. (Telegram Gasety Narodowej). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcje austr. zakł. kredyt. 616 75, węg. zakładu kredyt. 633—, Anglobanku 260—, Unionbanku 513—, Banku dla krajów koronnych 391-50, Bankversin 420—, Bodencredit 840—, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 618-50, kolei południowej 61-50, tramwaj A. 240—, B. 235—, kolei Elbethal 468—, kolei północnej 55-50, kolei czerniowieckiej 516—, alpiny 340—, Rima Muranya 425—, praskiego towarz. żel. 1400, fabryki broni 255—, tureckie tytoniowe 273—, oblig. węg. indemn. 92-75, renta majowa 98-55, austr. renta koronowa 95-50, węg. renta koronowa 93-10, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90-37, 4-procent. listy banku krajow. 92—, 4 $\frac{1}{2}$ procent. listy banku krajow. 99—, 4-procent listy banku hipotecznego 89-50, 4 $\frac{1}{2}$ -procent. listy banku hipotecznego 97-15, 5-procent. listy banku hipot. 109-50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98-40, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 98—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87-85, losy tureckie 90-50, marki 117-20, ruble 254—.

— **Berlin 29 paźdż.** Zamknięcie giełdy. Banku noty austriackie 85-35, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 32-90, Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

— **Paryż 29 października.** Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100-45. Mąka 28-50.

— **Frankfurt 29 października.** Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 194-90, Kolej państwowa —, Alpiny —, Disconto 170-90, Laura —.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 29 października. (Przedruk z urzędowej Gasety Lwowskiej); Pszenica gotowa 7-30 do 7-60, pszenica na termin 7— do 7-20, żyto gotowe 6-40 do 6-70, żyto gotowe na termin 6-25 do 6-30, owies obrotowy gotowy 6-30 do 6-70, owies na termin 6— do 6-25, jęczmień pastewny 5-25 do 5-75, jęczmień brow. 6-25 do 7—, groch do gotowania 7-50 do 9—, wyka 0— do 0—, nasienie linaie — do —, nasienie konopne —, bob — do —, bobik — do —, brezka 6-50 do 7—, konieczyna czerwonka galicyjska 45— do 50—, biała 45— do 65—, tymotka 20— do 25—, szwedzka — do —, kukurudza stara 6— do 6-30, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 56 kilo — do —, rzepak 13— do 13-25, groch pastewny — do —, linianka 10-50 do 11—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17— do 17-25, na termin 16— do 16-25, warranty — do —.

Wiedeń d. 29 października. Cukier (spokojuje) 19-65 do —, Nafta galicyjska 31-50 do —, Spirytus 31-20 do —.

Wiedeń dnia 29 października.
Kurs w koronach i po 50 kłgr.
Notowano pszenicę na jesień 8-25 do 8-27, na wiosnę 8-54 do 8-55 na maj-czerwiec — do —, żyto na jesień 7-28 do 7-29, na wiosnę 7-46 do 7-47, na maj-czerwiec — do —, kukurudza na wrzesień-październik 5-50 do 5-55, na maj-czerwiec 5-40 do 5-42, na czerwiec-lipiec — do —, na lipiec-sierpień 0— do 0—, owies na jesień 7-33 do 7-35, na wiosnę 7-65 do 7-66, na maj-czerwiec 0— do 0—, rzepak na sierpień-wrzesień — do —, olej rzepakowy na kwiec. maj 0— do 0—, na wrzesień-grudzień — do —.

Uspokobienie: chwiejne.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 29 października.

Kurs w koronach i po 50 kłgr.
Notowano pszenicę na kwiecień 8-35 do 8-36, na maj 0— do 0—, na październik 0— do 0—, żyto na kwiec. 7-14 do 7-15, na październik 0— do 0—, owies na kwiec. 7-31 do 7-32, na październik 0— do 0—, kukurudza na sierpień 0— do 0—, na paźdż. 0— do 0—, na maj (1902) 5-12 do 5-13, rzepak na sierpień — do —.

Ołerty na pszenicę miernie.
Chęć kupna słaba.
Uspokobienie: mdłe.
Stan powietrza: pochmurno.

Nadesłane.

Za tą rubryką Redakcyja nie odpowiada.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY. Hetmańska 12 obok kawiarni wiedeńskiej wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni, lub po wyjęciu przy pomocy technika szkoły angielskiej.

Dr. F. Fruchtmann.

PELERYNY

„Himalaya“ prawdziwe double i szkot od 16-50.
Skład komisowy, ceny fabryczne, poleca

TADEUSZ GÓRSKI Lwów, pl. Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

PRZYJACIELE.

(Obrazek.)

(Ciąg dalszy.)

Powyżej zdobyte sumy, cyfry mając się zaczęły w mózgu; wiedział, że są bogatsi od niego, znał takich, ale już nawet zazdrościć im nie mógł: dostawał jakby zawrotu głowy, gdy myślał o większym niż jego majątku. Westchnął głęboko, siedł czas jakiś, nie myśląc o niczym.

— Bogaty, bardzo bogaty! — powtarzał machinalnie; wsłuchiwał się w te słowa, jak w szmer tumanu niewiźnianego.

Pod lasem o kilka kroków od drogi do stróżki zagrodek Ptaka. Stał, jak wrzyt. W środku podwórza, otoczonego ostrokołem, porządnym dom o dwóch kominach, z gankiem; u plotu krępy gniazdosz, zaprzęgnięty do zielonej kalamaszki, dwie tuste krowy w ogrodzie dogryzają

resztki kapusty i buraków. W oknach białe firanki i czerwone kwiaty geranium!

Obejrzał się dokoła, czy nie ujrzy gdzie Maryanny Latarnianki. Tak mieszkał ten zdechłak, tchórz ostatni, niedolega! To jego zagrodek, to jego dostatek? Koń... zielona kalamaszka... krowy... Stał w bramie, zdławionym pasją. Woda wzirokiem do koła i własnym oczom nie wierzył. Tak, widział na własne oczy.

— Jeżeli jeszcze da mi gęś na obiad, dalsz, pięścią w twarz mu zajadę, bo jest albo złodziej, albo rozbójnik!

Czuł jednak, że mu dziwnie jakoś kości zmiękły, stracił animusz i jakby zmalał odrazu; nie miał już nawet ochoty zejść do domu.

Ptak stał na ganku w szarym kubraku; przysionął ręką oczy od słońca i wpatrywał się w odrętwiałego ze zdumienia Szaruga. Znal duszę ludzką i zwierzęcą, gdyż był felczerem, a w potrzebie i weterynarzem, wiedział, co w tej chwili czuł jego najlepszy przyjaciel.

— Ha jeśli go szlak trafi, puszczyć mu krew ze czterech kopyt i albo zdechnie albo bę-

dzie zdrow! — No, coż wleciesz się jak na raku? — zawołał tubalnym głosem.

Pocłowali się z dubeltówki, ale Szaruga nie mógł odzyskać swobody ducha: doznawał wrażenia, jakby go ktoś obuchem w głowę ogłuszył i ogłupił zarazem.

Wszedł do izby, widział ład, dostatek, meble jesionowe, ale już ani podziwiać, ani zazdrościć nie mógł. Nie mógł też oczu podnieść na przyjaciela. Zdawało mu się, że umyślnie, żeby go struć, tak wystąpił paradnie.

Przy obiedzie udobruchał się nieco; bo jakkolwiek kapusta z kiebasą i indyk pieczony smakowały niezłe, przypuszczał, że to tylko na cześć jego Ptak tak wystąpił, zwykle zaś może głodem przymiera... Kto wie, może zadużył się na przyjęcie. Ale gdy w czasie obiadu Ptak wytoczył z pod łóżka antałek starego wina, Szaruga wytrzeszczył oczy i czekał, co dalej będzie.

— Kradzione! — przemknęło mu w myślach; obejrzał się dokoła i zwątpił o swej domyślności. Wychylił jedną szklankę, następnie drugą, animusz wrócił, ale zadowolenia z siebie odzyskać nie mógł; natomiast coraz gwałtowniej-

sz czuł niechęć do tego idyoty, który żyje jak król i rzuca sobie z tego ni rabi.

— Zbytujęm, dalsz! — zawołał, odbierając z rąk jego trzecią szklankę — ksiądz proboszcz nawet rzadko takie wino pija! Młaska! językiem i nie wiedział, czy ma chwalić, czy udawać, że pijał lepsze.

— Od proboszcza dostałem! — zawołał Ptak, rad z siebie, a więcej jeszcze ze złego humoru przyjaciela. — Krowę mu wyleczyłem. Mam szczęście, do czego rękę przyłożył — inie, albo zmartwychwstał! U mnie tak: żyć — to żyć, a umierać — to umierać! I dlatego mam szczęście! Pieniędzy miałbym po uszy, gdybym chciał; ale ja o to nie stoję i tak już sława chodzi po ludziach, że bogaty jestem jak — czort! Dwa razy na mnie zbie napadli, uciekiem szczęśliwie, za trzecim razem może się im uda.

Szarudze ciarki przeszły po plecach.

Ptak nalał mu czwartą szklankę.

— Pij — zachęcał — ta lura zdrowemu człowiekowi krwi nie zepsuje, ja takie wino nawet chorym zalecam.

Podparł się w boki i z drwiącym uśmiechem patrzył w twarz przyjaciela.

— Sam jeden mieszkaasz? Dlaczego się nie żenisz?

— He, tam! Jedną żonkę straciłem, zła była wiedźma, świec, Panie, nad jej duszą! Drugą pewnie dostabym jeszcze gorszą. Dwóch synów do szkoły posyłał, to już mam na kogo pracować! A zeszyt wolnego czeka wszędzie więcej honorują, bo każda na niego nadzieję ma.

Wyciągnął rękę i niby od niechcenia wziął z komody czarny aksaminowy kapciuch z tytoniem, położył przed sobą na stole i w milczeniu zaczął nabijać tytoniem krótką fajeczkę.

Na czarnym aksaminie błyszczał napis, wyszyty złotymi paciorkami „Na pamięć Maryanny Latarnianki — wierna do grobu!”

Szarudze krew uderzyła do głowy, ręce opadły. Paciorkowe litery stały mu przed oczyma jak murwane... Maryanna Latarnianka... wierna do grobu!

(Dok. nast.)

Ostoja.

DRUGIE OGŁOSZENIA

po 1 ot. od wyrazu.

Łódka telasna, składowa po zlr. 5.00, z bokami, orzecho „lakierowane po zlr. 12.00, 14.00, 16.00, 18.00. Materace druciane sprężynowe po zlr. 12.50. Złotaśka dalszina po zlr. 12.00, 14.00, 16.00, 18.00. Kompletne umywalne od zlr. 8.00 do zlr. 30.00, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Herbata

chińska-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souehong I. str. 3.75, II. str. 3.00. Okruszki najlepsze str. 1.75. Okruszki drobne str. 1.30 za funt. Dwór Łapany Brzeczany.

Administracyja

większego majątku siemskiego pozostaje postępowy gospodara. Adres wkaże z gracją do O. Wasera, adwokata we Lwowie, Ulica trzeciego maja 17.

Niemka

katołicka, bardzo biegła w konwersacyi francuskiej, poszukuje miejsca przy dzieciach lub jako dama do towarzystwa w dobrym domu. Oferty pod lit. A. O. do Administracyi „Gazety Narodowej”.

Ubogi Łazarz!

Z żoła boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nie szczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjąć z pomocą. Po 14 letniej pracy zawodowej od 8 lat obłożnie chory, oddałem całe ciało w ten sposób, iż tylko na lokalach wsparty leżę, co dla mnie jest okropną męczarnią i pozostałe w okropnej nędzy. Błagam również o łaskawie przyjęcie synów moich 12 i 9 letniego do któregoś z kolegów zakładu. Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl, urząd gminy z Ustrobie, Składki, za które niewinne usta dziecięce wraz z rodzicami gorąco do Boga zanoszą modlitwę, upraszam nadysłać pod adresem: Łazarz Kręśli, Ustrobnia p. Krosno.

Szczepy owocowe.

Ceny niskie. Wysyłam do każdej polszy i stacyi. Jabłonie, Grusze, Sliwy i Czerśnie i szuka 50 ct. 10 szt. 4 zł. 75 ct. Brzoskwinie, Wiele, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i Krzewy, Ozdobne ma do sprzedania 2.000 sztuk. Krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20, 25 zł. 1000 sztuk Kasztanów 3, 4, 5 metrów wysokie, silne, grube z koronami 100 sztuk 30, 50 zł. Cennik nowy z objaśnieniem pomologicznym wysyłam opłatnie każdemu. E. Ukiński, Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków.

Parowa mlecznarnia

w Boleszowcach oznaczona na powozach wystawie hygienicznej w Karlsruhe za wyrob masła deserowego złotym medalem, sprzedaje po cenie 3 k. 40 h. kg. deserowego masła 7642 loco Boleszowce.

J. Kapralik

Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Nowość!

Koldry pachowe wyrobu Józefa Schustera, zaliczone dla swej nadzwyczajnej lekkości i ciepła, z wełnianego atlasu, we wszystkich kolorach, po zł. 18, 20, 22, z atlasu jedwabnego po zł. 22, 28, 35 do 40 zł. Koldry pachowe wyrabiam sam i są wyłącznie tylko w moim do nabycia. Koldry zwykłe na walcie wełnianej pozostawiam do zł. 4, 5, 6, 50, 7, 8, 10 w największym wyborze zawsze na składzie. Materace wełniane od zł. 14, 16, 18, 20 do 32. Sianki zwykłe i sprężynowe, kocyki wełniane, poduszki itp. Najtańszej w specjalnej pracowni wyrobów pościeli Józef Schuster, Lwów Koperska 5.

Przewyborne w smaku i zapachu

Herbata

chińskie

Z tegorocznego zbioru wiosennego.

Nandyn czarna mocna k. 6-40

Souehong „lagodna” 5-60

Congo dobra familijna „4-”

Okruszki herbaciane im. „3-40

Wysielki herbaciane „3-”

za funt 500 gramów poleca handel

St. MARKIEWICZA

we Lwowie, Bynek 42.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów Rudolf Mosse, Wieden I Seilerstätte 2.

Właściciel większych posiadłości, Niemiec, zamieszkały w Węgrzech, szuka zdolnego

Koniuszego.

Pensya 2,500 zł. rocznie, światło, opał i mieszkanie. Zgłoszenia pod: „Pfordenzucht 4875” Budapest. Główna poczta restant.

! Bez konkurencyi!

Najtańsze źródło do nabycia kawy i herbaty za pobraniem do każdej stacyi. Santos per 1 kilo 1 zł. 15 ct. Salvador przednia 1 „ 20 „ Caracas „ 1 „ 30 „ Portoricka „ 1 „ 40 „ Portoricka prawdziwa 1 „ 60 „

HERBATA

Souehong przednia poł k. 3 zł. 50 sz do 3 zł. — Mandarin wysoc przednia 3- do 3 zł. 50 ct. Campanile 3, Trieste, della Foie.

W Pasażu Hausmana

LWOWSKIE

Foto-Plastikon

(46 razy promiowane)

Od 27 października do 3 listopada do widzenia Wspaniała wędrowka przez miasto KORSYKI

Wstęp 10 centów.

Na dnie zaduszne!

Wieńce grobowe

Metalowe, najpraktyczniejsze i najtrwalsze od 1 zł. do 50 zł. za sztukę. Szatyczne od 1 zł. do 15 zł. za sztukę. Zauszane i świeże od najtańszych do najspanialszych.

Szary do wieńców z napisami lub bez. Poleca po najtańszych cenach i w najlepszym wyborze

Zygmunt Mękarski

we Lwowie plac Halicki 1. 1. Zlecenia na prowincyę uskuteczniają się odwrotnie.

Julian br. Brunicki

Szkołki drzewek

Podhorce obok Stryja

poleca do sadzenia w porze najstosowniejszej obecnej rozmaite drzewa i krzewy owocowe, maliny (100 czerw. powtarzających 10 k.), rozmaite krzewy ozdobne (sortymenta 100 sztuk od 25 do 50 koron).

Wysła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. Opakowanie najtańsze. Obsługa jak najstaranniejsza, ceny możliwie najniższe. Cennik ilustrowany na życzenie darmo i opłatnie. Kto kupując powoła się na ogłoszenie w „Gazecie Narodowej” otrzyma w dodatku co najmniej 10 malin lub 2 krzewy ozdobne.

Wybitna nowość.

Nr. 142.

PIÓRO CEKACO

(marka słowa zarejestrowana)

gatunek EF i F.

Do nabycia we wszystkich handlach przyborów pisemnych.

7677

MAGAZYN MÓD

SEIDLER I KARPINSKIEJ

Lwów plac Kapitulny 1. 7.

polecają w wielkim wyborze kapelusze damskie po cenach umiarkowanych. Oryginalne modele paryskie

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przygody i udajdy pociągów podane w podług regułu bracko-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przygodzą do Lwowa w dworzec główny:
pospiesz.	12:15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constanty, Bukaresztu,
pospiesz.	3:31	z Krakowa, Orłowa, N. Szosa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berczowa, Wrośławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3:35	z Podwolecz. sk. Grzymałowa,
osobowy	6:10	z Krakowa, Barłowa, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymonowa, Sausz, Chyrowa, Borysławia, Saauka, Kalusza i Pesztu
osobowy	6:30	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kijowa
osobowy	6:45	z Brzuchowiec (odszedzenie od 16 maja do 15 września włącznie)
osobowy	7:45	z Janowa
osobowy	8:00	z Tarnopola (Pudów)
osobowy	8:10	z Ławoznego, Chyrowa, Borysławia, Saauka, Kalusza i Pesztu
osobowy	8:15	z Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	8:50	z Krakowa, Wieleżki, Orłowa, Rozwadowa, Kozowy, Brodów, Wrośławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
osobowy	11:45	z Rzeszowa, Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemysła
osobowy	11:55	z Stanisławowa (Körösmész, Potator, Chodorowa)
osobowy	12:55	z Janowa
osobowy	1:10	z Skolego, Stryja, Kalusza, Chyrowa (Zawoznego od 1/5 do 15/9)
osobowy	1:35	z Krakowa, Wiednia, Wrośławia, Berlin, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Saauka, Chabówki, Zakopanego
osobowy	1:45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Stanis.
osobowy	2:45	z Podwolecz. sk. Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3:14	z Brzuchowiec (od 15/6 do 15/9 w niedziele i święta)
osobowy	3:40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
osobowy	4:40	z Krakowa, Wieleżki, Orłowa, Rozwadowa, Kozowy, Brodów
osobowy	5:35	z Podwolecz. Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
osobowy	5:50	z Krakowa, Wieleżki, Orłowa, Rozwadowa, Wrośławia, Wiednia, Chyrowa, Chyrowa, Stanisławowa
osobowy	5:40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Rawy ruskiej
osobowy	6:00	z Sokala, Belsca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
osobowy	7:36	z Brzuchowiec (od 15/6 do 15/9 w niedziele i święta)
osobowy	8:00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
osobowy	8:40	z Krakowa, Wiednia, Berlin, Wrośławia, Tarnowa, Lubaczowa, Saauka, Przemysła,
osobowy	8:50	z Brzuchowiec (od 15/6 do 15/9 w niedziele i święta)
osobowy	9:41	z Janowa (odszedzenie od 1/5 do 30/9)
osobowy	9:50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlin, Wrośławia, Tarnowa, Tarnopola i Brodów
osobowy	9:20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmész
osobowy	10:50	z Podwolecz. Pesztu, Chyrowa, Kalusza, Borysławia
osobowy	10:20	z Podwolecz. Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyńce, Zaleszczyk, Skaly, Iwanias pustego
osobowy	3:12	z Podwolecz. sk. Grzymałowa, Tarnopola,
osobowy	7:40	z Tarnopola i Brodów
osobowy	8:20	z Podwolecz. Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5:11	z Zaleszczyk Podwolecz. i Brodów
osobowy	10:02	z Podwolecz. Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyńce, Zaleszczyk, Skaly, Iwanias pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W miesiącu wydają bilety jaśniejszy 1. 9 od 1 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkie inne rodzaje biletów, taryf, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informuje jnie ck. kolei państw. (ulica Krakiewskich 1. 5 w podwórzu, Soboty II, drzwi 1. 53) w godzinach urzędowych (8-3 w święta 9-12).

SZTUCZNA WODA

VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS

50% tańsza od rodzimiej.

Grande-Grille w kolkach waptobnych i kamijka b. żelaznych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej

Sporządza pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI, Kraków.

Do nabycia w aptekach i drogueryach Skład dla Lwowa w apt. Wewiórskiego

Szkołki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Lubieńskiego w Zassowie

o. p. loco st. kolei Czarna

polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.

Cenniki opłatnie i odwrotnie.

Ramy

do obrazów i zwieciadeł, jakoteż ozdoby złocone wykonane, oraz wszelkie przedmioty do obuwiania i pozłacania przyjmują Walenty Jakóbiak

we Lwowie ul. Sykstuska 1. 20 zakład artystyczno-pozłotniczy.

Wykaz Stanowych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Gazecie Narodowej” lub w „Gazecie Kłoszowej” z datą ogłoszenia, raczyli powołać się na „Gazetę Narodową” jako na źródło, skąd informacje swoje zaszerpili. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Gazety Narodowej”.

Bilety wizytowe litografowane,

Zaproszenia ślubne i balowe,

etykiety

na flaszki pudełka aptekarskie jednokolorowe lub barwne.

Karty adresowe, nagłówki na listy i faktury

kupieckie artystycznie wykonane.

Papiery wartościowe, książeczki oszczędności

i udziałowe.

Dyplomy, obrazy, plany, mapy, nuty, ogłoszenia

i plakaty.

Tutki cygaretove, cenniki, autografie i wszelkie roboty w zakresie artystyczno-litograficznym wykonujemy wzorowo i na czas oznaczony.

Zakład nasz, zaopatrzony w najlepsze maszyny pospieszne, poruszane siłą mechaniczną i posiadający najnowsze urządzenia, może zadowolić nawet najwybredniejsze wymogi w dziale tak drukarskim jakoteż litograficznym.

Polecamy zakład nasz łaskawym względem PT. Publiczności, kreślimy się z poważaniem

Piller i Spółka,

Lwów, ul. Łyczakowska 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosteki.